Nr. 101. We Lwowie Niedziela d. 3. Maja 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 2. maja.

Najważniejszym od długiego czasu wypadkiem na Wschodzie jest podróż księcia serbskiego Milana do Carogrodu — jest ona bowiem widomym objawem przyjaźnego ułożenia się stosunków między Serbją a W. Portą. Przychylne rządowi dzienniki wiedeńskie przypisują hr. Andrassemu większą część zasługi, w tej mierze. Dawniejsi książęta serbscy zmuszeni byli udawać się osobiście do Carogrodu po inwestyturę na księstwo. Gdy w r. 1868 skupczyna obwołała księciem młodego Milana, wzmogło się jednocześnie dążenie do zupełnej niepodległości od Turcji, i z jednej strony Serbowie sprzeciwiali się podróży księcia, z drugiej zaś Turcja odmawiała ks. Milanowi uroczystego uznania, tj. *beratu* czyli dekretu inwestytury. Dyplomacja austrjacka wdała się w tę rzecz i w istocie powiodło jej się nakłonić W. Portę, iż *berat* przysłano do Belgradu. I to jednak nie sprowadziło jeszcze zupełnego porozumienia. Ministerjum Risticza wszczęło z Turkami zatargi, upominając się o ustąpienie Serbji Małego Zwornika. Risticz zrobił *fiasco* i upadł — następca jego, Marynowicz, musiał dokonać czegoś popularnego, jeżeli się chciał utrzymać. Wydobyto przeto sprawę kolei żelaznych. W. Porta chciała, by linje budujące się przerzynały Bosnię i tam łączyły się z austrjacko-węgierskiemi. Serbja podniosła żądanie, by kolej prowadzoną była przez jej terytorjum i u jej granic dotykała Węgier. Rząd niemiecki przemawiał w Carogrodzie za żądaniem serbskiem, ale bezskutecznie, i sprawa ta stawała się już bardzo drażliwą, gdy nakoniec w marcu rb. hr. Andrassy przez hr. Ludolfa skłonił rząd ottomański do uczynienia zadość życzeniu Serbów, przytaczając z naciskiem, iż interesa handlowe austrjacko-węgierskie wymagają połączenia tutejszych kolei żelaznych z tureckiemi w Belgradzie, a nie u granicy bośniackiej. Po takiem załatwieniu tej spornej kwestji, nic nie stało już na zawadzie — na razie przynajmniej — i ks. Milan udaje się do Carogrodu z wizytą etykietalną.

Dawniej, Austrja trzymała się tej polityki, iż popierała zawsze W. Portę w jej sporach z wazalami — obawiając się, iż osłabienie Turcji wyjdzie na korzyść Moskwy. Austrja postępowała pod tym względem w interesie własnym tak, jak w interesie polskim zachowywała się znaczniejsza i roztropniejsza część naszej emigracji. Odkąd atoli Serbja, Rumunja i Czarnogóra rozwinęły większe niż dawniej warunki samoistnego bytu, polityka dawniejsza wobec nich byłaby małoduszną — zwłaszcza gdy nikomu nie mogło nigdy chodzić o ich pognębienie, ale chodziło o to, by półwysep bałkański nie dostał się Moskwie. Jakkolwiek więc wszystkie te trzy księstwa mogą rozwinąć się w kierunku, który niekoniecznie i nie zawsze da się pogodzić, zwłaszcza ze specjalnie węgierskiemi interesami, dyplomacja austrjacka postępuje roztropnie, jeżeli ich sobie nie zraża, ale owszem przychylnie zachowuje się wobec ich dążeń do samoistności — tem samem bowiem kraje te przestają oglądać się na Moskwę i wpływ tej ostatniej słabnie. Z tego powodu, pochwały oddawane hr. Andrassemu przez prasę wydają nam się zasłużonemi — jakkolwiek jeszcze hr. Beust inaugurował obecny kierunek polityki austrjackiej w sprawach wschodnich.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 30 kwietnia.

(A. A.) Komisja budżetowa Izby poselskiej na ostatniem swojem posiedzeniu zajmowała się petycjami kolegjów profesorskich ze Lwowa, Krakowa i Insbruku w sprawie kwinkwenniów, jakoteż w sprawie oznaczenia płacy 2000 złr. jako minimalnej — a oprócz tego petycją profesorów uniwersytetu do 6tej klasy urzędniczej. Komisja uchwaliła wezwać rząd, by profesorów uniwersytetów i akademii sztuk pięknych w Wiedniu liczono kwinkwennia od czasu całej służby, a nie od czasu wejścia w życie nowej ustawy. Wszystkie inne petycje upadły o tyle, iż oddano je rządowi do rozpatrzenia i uwzględnienia.

Rezultat dyskusji specjalnej nad ustawą klasztorną jest taki, że nie otrzyma ona sankcji, jeżeli Izba panów nie poczyni w uchwale poselskiej poprawek, a Izba poselska ich później nie przyjmie. Zmieniono projekt rządowy w wielu głównych punktach.

Zaraz przy §. 1. Dittes (ze skrajnej lewicy) zażądał, by raz na zawsze zabroniono tworzenia nowych zakonów i nowych klasztorów dla istniejących już zakonów. Popierał go Heilsberg, podczas gdy Fux zażądał, aby wprawdzie tworzenie nowych zakonów i klasztorów było dopuszczalnem, lecz aby to nie zależało od rządu lecz od Rady państwa. Kronawetter żądał, by dla zakonów obowiązującą była ogólna ustawa o stowarzyszeniach, a przynajmniej dla korporacyj takich, które nie są ściśle klasztornemi. Przyjęto wniosek Fuxa, i to wystarcza, by ustawa nie otrzymała sankcji.

Zmieniono następnie §. 6. projektu rządowego na wniosek Koppa w ten sposób, że w klasztorach przebywać i przełożonymi ich być mogą tylko obywatele austrjaccy. Rząd chciał sobie w tej mierze zachować decyzję w każdym szczególnym wypadku — ale Niemcy pamiętają zbyt dobrze, że raz ks. Jandl, jenerał dominikanów, powypędzał ich księży z bogatego klasztoru w Wiedniu i zapełnił go Włochami.

W §. 12. postanowiono na wniosek Mayerhoffera, iż zakonnikowi lub zakonnicy w razie wystąpienia z zakonu wolno ma być zawrzeć związek małżeński. Uchwałę tę powzięto mimo opozycji p. Stremayera, opartej na tem, iż postanowienia podobne należą do kodeksu cywilnego.

Znowu na wniosek Fuxa uchwalono przy §. 18, iż przełożonym nie wolno władzy zakonnej używać w ten sposób, by to przeszkadzało posłuszeństwu wobec ustaw, lub wolnemu wykonywaniu praw obywatelskich. Nakoniec, na wniosek Koppa uchwalono, że władza polityczna ma perjodycznie odbywać rewizję klasztorów.

Tak więc, klub postępowców niemieckich odniósł zwycięstwo, ale owoców z niego nie będzie. Nie dość jest przeprzeć jaką uchwałę w Izbie, potrzeba jeszcze mieć siłę, aby ją przeprzeć gdzie indziej, a do tego, partja postępowa niemiecka w Austrji za słabą jest i zbyt izolowaną, postępowaniem zaś swojem prozelitów sobie nie przysparza.

Poznań 27. kwietnia.

W ostatniej dobie zamkniętego wczoraj orędziem cesarskiem parlamentu uchwalono dwie wielkiej doniosłości ustawy: o *prawie prasowem i banicji duchownych*. Pierwsza uchylając z dniem 18. lipca ciężar kaucji i podatku od gazet i kalendarzy obostrza w wysokim stopniu odpowiedzialność redaktorów, nakładców i drukarzy i otwiera furtkę najrozmaitszym szykanom, których władze niezawodnie nie poskąpią, gdy rozchodzić się będzie o prasę polską. Wiedzieli o tem i wiedzą bardzo dobrze deputowani polscy i dla tego zabrał przy poprawce dep. Marquardsena dozwalającej policji konfiskować dziennik, bez odwołania się do sądu, głos poseł Donimirski, aby oświadczyć się tak przeciw powyższej poprawce, jak i wielu innym paragrafom nadającym policji *jus gladii* nad dziennikarstwem. Mowca kładł na pierwszem miejscu nacisk na różnicę zachodzącą między konfiskatą pism polskich a niemieckich, a że różnica ta ma rzeczywiście miejsce, świadczy okoliczność, że polskie pisma ulegają częstokroć konfiskacie za wierny przedruk artykułów z dzienników niemieckich, takich które w Berlinie żadnej na się ze strony władz odnośnych nie ściągają uwagi. Uchylenie kaucji i zniesienie opłaty stemplowej nie wielką będzie ulgą dla prasy zagrożonej bezustannie konfiskatą, rujnującą finansowo dzienniki. Mimo tych wywodów poprawka, a z nią całe prawo prasowe zostało uchwalone.

Jak każda rzecz tak i prawo prasowe ma dobre i złe strony. Do ostatnich zaliczam oddanie prasy pod skrzydła policji, do pierwszych zniesienie kaucji i stępla, co wpłynie niezmiernie na rozwój dziennikarstwa i stanie się potężną dźwignią w rękach ludzi rozumnych umiejących mądrze brać się do dzieła. Uchylenie przeszkód materjalnych, uchylił zarazem zawady stojące na drodze wytworzenia i wykształcenia prasy polskiej po miastach powiatowych, której brak dotkliwie czuć nam się dawał, a około której zszereguje się zastęp ludzi mogących w danych warunkach wiele zrobić dobrego dla sprawy publicznej. Zresztą podobne pisemko stanie się koniecznością, boć łatwo przewidzieć, że nasi kulturtregerzy wezmą się rączo do zakładania dzienników powiatowych dla klas niższych przedewszystkiem, a z pomocą których będą usiłowali napędzać wodę na swój młyn. Sam instynkt przeto obrony własnej, każe nam wziąć się do utworzenia prasy prowincjonalnej, a praca w tym kierunku nie przepadnie marnie.

Drugie prawo o banicji duchownych silną napotkało opozycję ze strony centrum i polskich deputowanych, którzy za pośrednictwem p. Niegolewskiego i ks. Kegla, przemawiali przeciw wywoływaniu z ojczystej ziemi duchownych za podejmowanie takich funkcyj kościelnych, które im wręcz obowiązującym prawom państwowym powierzono. Ks. Kegel mówił, jak to nas pouczają zapiski stenograficzne, z wielką werwą a spokojem i nie schodził nigdy ze stanowiska polskiego, owszem stojąc na gruncie narodowym i opierając się na takich podstawach jak wolność i prawo, zrobił w Izbie pewne wrażenie.

Prawo to zostało uchwalonem i to znaczną większością głosów. Tak prawo prasowe jak i o banicji duchownych, przedłożone zostaną z powodu, że przyjęte zostały przez parlament w nieco odmiennej od referatu rządowego formie, radzie związkowej, która musi dać na to swe przyzwolenie. Tej to okoliczności przypisać zapewne należy, że w orędziu cesarskime, wyliczającem dokonane prace parlamentu nie ma ani słowa o prawie prasowem, ni prawie o banicji duchownych. Formalne niezawodnie względy były powodem ich pominięcia. — Że rada związkowa przyjmie drobne zresztą poprawki parlamentu, równie zdaje się być pewnem, jak że cesarz nie odmówi uchwalonym ustawom swej sankcji.

Gdy to się stanie, postanowionem ma być dopiero ostatecznie o losie ks. arcybiskupa Ledóchowskiego. Dotąd nie doręczono mu zapadłego nań w trybunale kościelnym berlińskim pod d. 15. b. m. wyroku, a nastąpi to dopiero za dni kilka. Mniemają powszechnie, że cesarz ułaskawi więźnia o tyle, że zamieni więzienie na rozkaz bezzwłocznego opuszczenia granic pruskich i niemieckich naturalnie.

Coraz głośniej mówią o tem, że papież ogłosi w w. ks. Poznańskiem, skoro doręczonym zostanie kurji urzędownie wyrok pozbawiający ks. Ledóchowskiego godności arcybiskupa gnieznieńskiego i poznańskiego, interdykt; inni mówią tylko o stanie misyjnym, tj. o takim stanie, w jakim znajdują się pod względem kościelnym *dzikie kraje*, gdzie organizacja kościoła nie mogła się jeszcze utrwalić i gdzie stały sługom jego pobyt jest niemożebnym. W takim razie zamianowałby papież biskupa misyjnego, którył by z zagranicy zawiadował „osieroconą djecezją".

Rozeszła się pogłoska powtórzona nawet przez dzienniki berlińskie i inne, że rząd uwięzi niedługo oficjała arcybiskupiego djecezji poznańskiej ks. biskupa Janiszewskiego. Jak w tej chwili, pogłoska ta jest bezpodstawna. Ks. J. skazanym został wszystkiego na 300 talarów grzywny, którą to kwotę pokryją niezawodnie w całości zafantowane skazanemu przedmioty.

W przeszłym tygodniu obchodził w Poznaniu 50 letni jubilejusz kapłaństwa poważany powszechnie i znany krzewiciel oświaty pomiędzy ludem ks. Bażyński. Wydawnictwo jego dzieł ludowych rozchodzi się po kraju w tysiącach egzemplarzy, a choć z wyborem dziełek nie zawsze byśmy się zgodzili, toć korzyści, jaki one wogóle przyniosły są tak wielkie, że chętnie zamykamy oczy na słabe strony samego wydawnictwa, podjętego niezawodnie w najlepszej wierze i wymagającego nie małych ze strony ks. B. ofiar materjalnych. Ze wszech stron składano czcigodnemu jubilatowi życzenia i obsypywano dowodami żywej pamięci i serdecznego poważania. — Między innemi wręczył mu w imieniu kółka redakcyjnego „Wydawnictwa dzieł ludowych" ks. Malinowski, znany powszechnie lingwista bogato oprawną książkę zbiorową, „Warta", zredagowaną ku uczczeniu zasług jubilata. Wieczorem był objad na plebanii — ks. Bażyński jest proboszczem tutejszej parafji św. Wojciecha, w którym wzięło udział przeszło 100 osób reprezentantów różnych stanów.

Z Wołynia 25. kwietnia.

(a) Kiedy w naszem społeczeństwie zalega cisza cmentarna, natomiast kolos moskiewski, gnieciony swem olbrzymiem cielskiem bez ducha, nie mogąc na razie znaleźć dla siebie na zewnątrz rozrywki, coraz widoczniej podpadać zaczyna napadom szaleństwa. Nieokreślone pragnienie mas, wywołane przez sam rząd, dzisiaj, w skutek nieprzyjaźnych oznak, pchają ten ostatni do coraz dzikszych i bezmyślniejszych kroków. Wojna, którą obecnie toczy car Aleksander przeciwko oświacie i socjalizmowi, zjednoczonych w jego pojęciach, zrównały go z niezabuwiennym rodzicem w oczach ludu moskiewskiego. Zburzywszy cały gmach dawniejszego systematu rządzenia, który polegał na leżącym plackiem przed tronem narodzie, okładanym razami rózg, pałek i knutów, dzisiejszy despota moskiewski, usiłując zrobić go trwalszym przez spopularyzowanie imienia swego w masach przez liberalizm, nic ludzkiego stworzyć nie potrafił dla nich, w skutek fatalnego prawa, przeznaczonego w udziale każdemu zaborcy, i narobił takiego galimatjaszu, że mu chyba sam wujaszek Belzebub dopomoże wybrnąć z niego.

W rewolucję moskiewską atoli wierzyć nie trzeba, pomimo wszelkie przechwałki postępowców i niesłychaną krzątaninę rządu dla zapobieżenia jej. Wszakże sam prolog do tej akcji wcale ciekawe przedstawia widowisko.

Na pierwszym planie takowego występują świeżo dokonane aresztowania członków stowarzyszenia cieśli (artieli płotników), które uformowało się było przed paru miesiącami w Kijowie, w większej części z byłych akademików uniwersytetu tutejszego, które dlatego właśnie zostało rozwiązanem przez rząd. Drakońskie zmiany w systemacie nauczania, połączone z najuciążliwszemi warunkami dla uczniów, wypchnęły ich masami na bruk i kazały szukać po za ścianami szkół nietylko chleba, lecz i ujścia praktyczniejszego socjalnym i rewolucyjnym aspiracjom społeczeństwa moskiewskiego. Młodzież bowiem widząc, że jej nauka wspiera coraz potężniej biurokratyzm, instynktowo pojęła, gdzie ma szukać dla siebie nowego punktu oparcia. Wiecie zapewne o mnóstwie uczniów, którzy ubyli w

Kronika lwowska.

(O stanie łaski i o zbawieniu wiecznem. O wzajemnem wspieraniu się modłami i o niebezpieczeństwie dwóch dusz wierzących. O p. Krzeczunowiczu i o czeladzi tarnopolskiej, nec non o „durnym Edziu". Klasztory, wody mineralne, objawienie i chemia)

Ani znany powszechnie *„durny Jasio"*, ani też pracujący na reklamy w *Szczutku*, mniej jeszcze niestety wsławiony *„durny* Edzio" nie ogłoszą mnie zapewne herezjarchą, jeżeli ośmielę się twierdzić, iż według zasad teologji jezuickiej do zbawienia wiecznego potrzebną jest pewna dawka ludzkiej „wolnej, dobrej woli", obok niezbędnego przyczynku „łaski poświęcającej, bez której żaden człowiek nic na zbawienie wieczne zasługującego uczynić nie może". W jakiej proporcji zmięszane być muszą z sobą te dwie ingredjencje, o tem tylko jeden kościół orzekać ma prawo, jest on bowiem jedynym szafarzem „łaski poświęcającej". Rzecz ma się podobnoś tak, że gdyby ktoś wcale nie miał nigdy „wolnej dobrej woli", ale gdyby mu w stanowczej chwili zaadministrowano tyle „łaski poświęcającej", ile jej potrzeba, ten byłby zbawionym. Gdyby zaś kto miał wszelką wolną i dobrą wolę, ale z powodu np. przeszkód fizycznych nie mógł zetknąć się z kościołem — przypuśćmy, że urodził się w kraju, dokąd jeszcze nie zaszli misjonarze — ten jako nie dopuszczony do stanu łaski, będzie potępionym. Kto stoi w środku między temi dwoma ostatecznościami, tj. kto jedną tylko nogą znajduje się w stanie łaski, ten idzie do czyśćca i zostaje tam tak długo, póki fundusz rezerwowy zasług w kościele nie przyniesie tak obfitej superdywidendy, by nią obdzielić można dusze na lekki tylko areszt, czyli na doczesną mękę skazane. Ostatecznie więc, główną rolę odgrywa: łaska, i posiadanie jej w odpowiedniej mnogości — nikomu bowiem nie może to być rzeczą obojętną, czy trafi od razu do nieba, czyli też przepędzi paręset, parę, lub kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy lat, w ustroniu tak nieponętnie opisywanem, jak czyściec.

Jeżeli przywodzę tutaj wszystkie te prawdy, nie czynię tego bynajmniej w zamiarze przemienienia „kroniki lwowskiej" w niedzielną korrepetycję katechizmu. Chodzi mi nie o teorję, ale o kwestje praktyczne — zdaje mi się bowiem, iż dwóch naszych braci w Chrystusie znajduje się na bardzo niebezpiecznej drodze, a obowiązkiem jest każdego katolika dbać nietylko o swoje własne, lecz i o bliźnich swoich zbawienie. Dwaj ci bracia, dotychczas nieliczni, z pomiędzy wielu powołanych, wybrani, dotychczas najdzielniejsi obrońcy zasad i zapatrywań się rzymskich, przez nieuwagę może lub w skutek innego przypadku, nie są, jak mi się zdaje, zapatrzonymi dostatecznie w łaskę i w inne dary Ducha Świętego, a tem samem w razie nagłej i nieprzewidzianej śmierci musieliby czekać na wyżwspomnianą superdywidendę, która w dzisiejszych zdrożnych czasach niełatwo się uzbiera — ludzkość jest bowiem pod tym względem dziś jak papiernia czerlańska i *„durny* Edzio" utrzymuje, iż nie zarabia ona nawet na swoje „koszta produkcji," tj. na koszta ochronienia jej od deszczu siarczystego i od powodzi z rozpalonej smoły. Nagłą tedy i wielce piekącą jest potrzeba ratowania tych dwóch braci, nie będących już widocznie w stanie łaski, ale zbłąkanych na piekielne bezdroża. Jednym z nich, jak domyślił się już zapewne każdy pilny czytelnik gazet, jest p. Kornel Krzeczunowicz — drugim zaś jest pewien doktor medycyny, którego nie wymieniam, ponieważ działalność jego tylko w połowie podpada pod krytykę publiczną.

P. Kornel Krzeczunowicz bronił klasztorów przeciw nowej ustawie, ale jak ich bronił? Wprawdzie cel uświęca środki, a zdaniem czeladzi rzemieślniczej tarnopolskiej, nawet czernidło drukarskie posiada tę własność, iż rozgłoszone za jego pośrednictwem zbiorowe głupstwo, nabiera cech sentencji filozoficznej, bo staje się filozofią cechową — niebezpieczną atoli jest rzeczą, sięgać do arsenału Antychrysta po broń przeciw niemu. Bezwyznaniowcy twierdzą, iż chcą ograniczyć władzę zwierzchności klasztornej, ponieważ władza ta nadużywaną bywa często na niekorzyść wolności indywidualnej, a nawet i gorzej. Wskazują oni przykład Barbary Ubryk. Wskazują, iż nieraz wydarzały się, wydarzają i wydarzać mogą wypadki analogiczne. Wskazują, iż oprócz przymusu fizycznego, istnieje przymus moralny, który spowodować może niewolę gorszą, niż knuty i kajdany. Wszak palcami we Lwowie wskazują na pewnego jegomości, który za dawnych, świętych czasów, za włosy wyciągnął córkę z hotelu do nowicjatu u Sercanek. Wszak znane są dziś wypadki, w których komisja sądowa w imieniu prawa musiała łamać klauzulę klasztorną, ażeby oddać narzeczonemu pannę, która bynajmniej nie miała ochoty zostać zakonnicą. Cóż dopiero, jeżeli weźmiemy pod rozwagę, iż większa część tych opłakanych istot, które więdną w murach klasztornych, zamknęła się tam niby dobrowolnie, pod wpływem namowy i własnej chorobliwej egzaltacji? Że namowa ta z czasem przemieniła się w presję, której oprzeć się nie może osoba obdarzona słabą inteligencją, zwłaszcza jeżeli wie, iż presja ta ścigać ją będzie w postaci *chajremu* jezuickiego, gdyby nawet wyszła z klasztoru? Dla tego to „bezwyznaniowcy" wyznający zasadę wolności osobistej, ze stanowiska tej zasady występowali przeciw klasztorom — nie na tem bowiem polega wolność, by wolno było trzymać kogoś pod ryglem, ale na tem, by wcale rygli niepotrzebnych nie było. Nie powinien był przeto brat nasz, p. Kornel Krzeczunowicz, odwoływać się do tej przebrzydłej i zgubnej zasady, ale powinien był powiedzieć prawdę, a prawdą jest, iż kościół chwałę Bożą stawia po nad wolność osobistą, i że według jego systemu, chwała ta większą będzie, jeżeli się przełożonym klasztorów zostawi prawo zamurowania żywcem zdanych na ich łaskę indywiduów, niżli gdyby policja od czasu do czasu zawiadomiła te indywidua, iż wolne im wyjść na świat, skoro im się podoba. Zaiste — cóż może być wznioślejszego, co więcej zdoła wzbudzić w nas miłość błogiej przeszłości i uwielbienie dla obyczaju przodków, jak to, gdy np. w gruzach starego jakiego klasztoru znajdzie się kościotrup ludzki!, zamurowany tam, ponieważ właściciel lub właścicielka jego sprzykrzyli sobie klauzurę klasztorną! Cóż więcej godnego uwielbienia, jak widok tych panienek, które w szesnastym i siedmnastym roku życia wyobraziły sobie, iż mogą być świętemi i dały się namówić do ślubów zakonnych, aby przez trzydzieście i czterdzieście lat przeklinać później tę chwilę i życie bezczynne a pełne wewnętrznej goryczy, urozmaicać udawaniem pobożności i świętobliwej rezygnacji! To powinien był podnieść i wymownie przedstawić Niemcom p. Kornel Krzeczunowicz — ale cóż, oczywiście nie był i nie jest już w stanie łaski!

Drugi wypadek jest jeszcze okropniejszy. Był lekarz, który z nauką swoją obchodził się tak, jak Kalchas Offenbacha z wiarą w bogi greckie. Anatomja patologiczna była w jego oczach zdrożnością światową, a z chemji patologicznej żartował jak augur, nie dla tego, by znał jej tajniki, jak augur przybory swojej świątyni, ale dla tego, że wierzył tylko w Objawienie. Pacjentów i kolegów zapewniał, iż lekarz chorego uzdrowić może jedynie wiarą, a leki są niepotrzebne. Dla uspokojenia chorych tylko, dawał im trochę *bromku potasu*, zaś co do dyagnozy, spuszczał się także na Objawienie. Obok tego wierzył także w wody mineralne, nie dla tego atoli, by przywiązywał jaką wagę do ich składu chemicznego, ale dla tego, że jak utrzymywał, każde źródło mineralne poruczone jest opiece jakiegoś świętego Pańskiego, za którego przyczyną woda uzdrawia cierpiących. Był to więc niezawodnie mąż świętobliwy i pełen wyższej łaski, a wierzono w niego, jak w ks. Podolskiego. Cóż powiecie państwo na wiadomość, iż mąż ten zakłada — fabrykę sztucznych wód mineralnych!!!

Są tu cztery możliwe wypadki. Albo mąż ten przestał wierzyć w opiekę świętych Pańskich nad źródłami mineralnemi, i nauczył się chemji — a wówczas zginął i będzie potępionym.

Albo też, ma on sam siebie za świętego i ufa, iż za jego przyczynieniem się fabrykowane wody będą skutkowały tak, jak żywe — a to byłoby grzechem pychy i objawem stanu zmniejszonej łaski.

Albo, po trzecie, mąż wierzy jako wierzył, ale pragnie fabrykowane wody przemienić, jakkolwiek bezskuteczne, w mamonę światową — a to byłoby grzechem, którego nie chcę definiować.

Albo nakoniec, daną mu jest łaska szczególna, i zesłanym będzie z nieba specjalnie do fabryki wód mineralnych przeznaczony święty — i ten wypadek byłby jedynie pomyślnym.

Nim kwestja ta będzie rozstrzygniętą, obowiązek chrześcjański nakazuje nam modlić się o nawrócenie p. Kornela Krzeczunowicza z drogi liberalizmu, i o odwrócenie pokusy chemicznej od bogobojnego lekarza. Ja z mojej strony przeznaczam nadto zaległą dywidendę od moich akcyj czerlańskich w połowie na świętopietrze, a w połowie na umorzenie długu, zaciągniętego za papier w Czerlanach przez wydawnictwo *Przeglądu Lwowskiego*, w nadziei, iż powstanie ztąd nadwyżka aktywów łaski, która przyczyni się do wybawienia tych dwóch dusz z mąk czyścowych.

t, ch paru latach ze wszystkich w ogóle szkół; otóż ...ły ten kontyngens rzucił się był na pomysł, od razu emigrowania do Ameryki, lecz gdy to okazało się niepraktycznem, zmuszony został wcielić się pomiędzy masy robotnicze i rzemieślnicze. Jak widać z tego, nie doktryna rewolucyjna stworzyła tę sytuację, lecz sam rząd, a zwłaszcza potępieńczy wyskok spodlenia moskiewskiego, noszący nazwę przybocznej kancelarji moskiewskiej III. oddziału. — Taką jest geneza prześladowania artieli kijowskiej, która liczyła u siebie około 1.000 członków. Całe to prześladowanie okaże się jednak bez najmniejszego skutku, dopóki głodnym i bez zatrudnienia nie da się jeść i uczciwej pracy, odpowiednej uzdolnieniu każdego. Ustawa o powszechnej służbie umyślnie na ten cel została tak prędko przeprowadzoną; od systemu zaś szkolnego rząd za nic nie chce cofnąć się, a do wsparcia jego cała szlachta moskiewska została wezwaną przez manifest carski, powołujący ją właściwie do roli szpiegów rządowych. Ustawa bowiem, obejmująca znaczenie tego dokumentu, a ukrywana przed Europą, nadała moc każdemu szlachcicowi moskiewskiemu, zostającemu w służbie rządowej, do wizytowania szkół o każdej porze dnia i nocy (!) Wiecież co na to odpowiedziało szlachetne dworjaństwo?

Oto Kostromskie, Kurskie itd. szlacheckie korporacje całemi guberniami podpisały adresy dziękczynne do cara za okazane im najmiłościwsze zaufanie. Jakże potem wypierać się Moskalom, że są Mongołami? Chłop u nich szpieguje urzędownie pana, sałdat oficera i nawzajem, popi chłopów, a oto na ostatku i szlachcie wynaleziono ten szlachetny pokarm moralny. Czyż to nie są prawdziwe Chiny? Najwyższe tego atoli dowody składają rozsrożone masy czynownicze, przepłoszone widmem niebezpieczeństwa, grożącego tronowi. Wietrząc wszędzie spiski, dopuszcza się ona najpodlejszych bezeceństw, a to nie tylko na mężczyznach ale i na kobietach.

Świat europejski, zanadto uprzedzony przeciwko studentkom moskiewskim w Zurychu, które za staraniem tajnych i jawnych agitacyj moskiewskich i intryg, najprzód ośmieszono, a następnie pod nazwą nihilistek potępiono, całkiem przestał się interesować ich losami; przeto rząd moskiewski a z nim i jego zgraje czynownicze w lot pochwycili to usposobienie Zachodu i postanowili srodze pomścić się na biednych dziewczętach, aby tem samem rzucić postrach na resztę swego świata niewieściego. Cynizm bydlęcy, zrosły z ich naturą, na pierwszym planie podyktował targnąć się na wstyd niewieści. W skutek tego wracające studentki, poddawano rewizji na granicy, przy czem rozbierano je do naga jako aresztantki, podlegające regulaminowym oględzinom lekarskim i policyjnym. Znieważone w ten sposób biedne istoty, następnie oddawano pod straż przebranych po cywilnemu żandarmów i odsta wiano niektóre do gubernij, a niektóre aż do Petersburga. Te, które dostawały się do tego ostatniego, zostały wtrącone do fortecy Pietropawłowskiej na 3 do 4 miesięcy, gdzie je wydawano na znęcanie się rozpustnego oficerstwa i zbydlęconych sałdatów. Mógłbym na to wszystko, w razie potrzeby, nazwiska i daty przytoczyć. Żandarmerja i cłowi urzędnicy na komorze Wołoczyskiej odznaczyli się pod tym względem. Oszczędzając tylko wstydliwość niewieścią, przemilczam na ten raz nazwiska ofiar. Któżby po tem wszystkiem nie poznał potomków sprośnej dziczy mongolskiej! Czynownictwo atoli na takie bagatele nie zwykłe zwracać uwagi, pamiętając na stare przysłowie moskiewskie: „że *za Bogom malitwa a za cariom służba ne propadajet*“, tj. że wolno mu bezkarnie kraść i rabować, a na ostatku być jeszcze za to wynagrodzonym.

Świeży mamy tego dowód na wprowadzeniu przed kilkunastu dniami we władanie kluczem Rakowieckim niejakiego Rogowa, który takowy za *błahonadieżnośt* czynownicką otrzymał od cara. Pomijając jego antecedensa, ciekawem zapewne dla was będzie dowiedzieć się, że ten pan, jest jednym z najgorliwszych krzewicieli panslawizmu, i właściwie to a nie co innego spowodowało rząd moskiewski osiedlić go na samej granicy galicyjskiej. Ma on zogniskować w swej rezydencji w sposób prywatny, russkie żywioły galicyjskie, i nadawać im kierunek jednolity, odpowiedni widokom petersburskim. Był ongi król cygański w Mirze, a obecnie zasiadł król de facto russki w dobrach rakowieckich, niczem nie ustępujący b. koledze. Kiedy kraj nasz zasilany jest podobnymi wichrzycielami i pasożytami, z innej strony, opuszczają nas najdzielniejsze pracowite nasze siły. W skutek prawa o służbie powszechnej ruszyły się na emigrację odwieczne osady pracowitych i rzetelnych Holendrów z pod Ostroga. Żal powszechny towarzyszy tym poczciwym ludziom u nas. Za to kontenci jesteśmy, że ta ustawa wymiotła nam braci kolonistów słowiańskiego pochodzenia, mianowicie kochanych Czechów. Zostawili oni po sobie najszkaradniejszą pamięć, pomimo swego krótkiego pobytu. Czeski naród powinien wiedzieć, że nasyłając nam podobnie wrogie żywioły, na najszkaradniejszą sławę zasługuje w narodzie polskim. Do rzędu kolonji, jak czeskie, chybaby mógł porównać kolonję zakonników moskiewskich w Krzemieńcu, którzy z okolic klasztoru uczynili literalnie dom rozpusty, a przez to są zawikłani w paru procesach o kradzieże, gwałty i fałszerstwo. Dziwny zaiste widok zapanował w całem hosudarstwie, wszystkie żywioły pracowitsze jakby w przeczuciu nadciągającej burzy wynoszą się zagranicę, a napływają zamiast nich zastępy wyrzutków i siepaczy, w rodzaju Czechów i świętojurców galicyjskich. Na zakończenie atoli wypadnie mi oczyścić honor tych ostatnich, splamiony przez Moskali, w sprawie denuncjacji zakazanych książek, złapanych w Wołoczyskach.

Okazuje się ze wszystkiego, że nieszczęśliwy przypadek wprowadził siepaczy moskiewskich na drogę odkrycia. Niejaki Doniecki, rodem z nad Donu, wiózł ten transport na własne ryzyko; bojąc się jednak rewizji, w czasie przejazdu pod komorę moskiewską wyskoczył z wagonu na skręcie, lecz tak nieszczęśliwie, że wywichnął sobie nogę. Wypadkiem wypadły broszury z kieszeni, które wraz z nim dostały się do budnika drogowego, a stamtąd do żandarma. Dalej robiąc rewizję, żandarmi znaleźli kufer z książkami, które też przypisano D., chociaż ten oświadczył, że do niego nie należy. Zapewne reprezentanci russkawo naroda w galicyjskie, będą niezadowoleni ze mnie za tę rewelację, która uszczknęła im jeden z listków wieńca słomy, mającego ozdobić ich pamięć u potomności. Cóż jednak mam począć — chleb, sil isz, prawdu riż!

Ziemie Polskie.

Wzmiankowaliśmy wczoraj o wniosku prezesa Koła polskiego pana Taczanowskiego — dziś podajemy motywa, jakie do wniosku tego dołączone zostały. Brzmią one jak następuje:

„Bardzo smutne zrobiliśmy spostrzeżenie, że od czasu jak dawne dzielnice Polski wcielono do niemieckiego cesarstwa, żywioł polski wielkiem uległ prześladowaniu. Nagłą zmianę pruskiego rządu możemy tym sposobem przypisać jedynie polityce cesarstwa. Z tego powodu zwracamy się do reprezentantów niemieckiego cesarstwa na mocy przyznanego sobie nad pomienionemi dzielnicami zwierzchnictwa, aby prawa przyznane polskiej narodowości wedle boskiego i ludzkiego prawa uszanowali a raczej w życie wprowadzili. Jest faktem historycznym, że dawne dzielnice Polski dostały się pruskiemu berłu nie drogą zwyczajnej zdobyczy, ale że rząd pruski na podstawie międzynarodowych stypulacyj, przyznał im pewne narodowości ich uwzględniające prawa. Sięgając w najdalszą przeszłość odwołujemy się na patent okupacyjny Fryderyka II z 13. kwietnia 1772, na artykuł VIII traktatu zawartego w dniu 18. września 1773 pomiędzy Fryderykiem II a rzeczpospolitą polską, na patent okupacyjny Fryderyka Wilhelma II z 25. marca 1793. Główne przecież traktaty wiedeńskie z 1815 dowodzą, że zamiarem ówczesnego absolutnego monarchy było utrzymanie polskiej narodowości. Artykuł III zawartego pomiędzy Prusami a Moskwą traktatu na podstawie traktatów wiedeńskich (dnia 3. maja 1815) opiewa: Polakom mającym być poddanymi mocarstw kontrahujących, mają być zachowane instytucje pozwalające na utrzymanie ich narodowości itd.“ Następne paragrafy tego samego traktatu gwarantują nawet dawniejszym dzielnicom Polski terytorjalną jedność na przyszłość pod względem handlu, żeglugi i komunikacji pogranicznej. Dokument ratyfikacyjny tych traktatów podpisany przez pruskiego króla, brzmi: „Przeczytawszy i rozważywszy ten traktat i jego aneksa, znaleźliśmy treść jego zgodną z Naszą wolą i dlatego potwierdziliśmy go, przyjęli i ratyfikowali, a niniejszem zatwierdzamy i Naszem królewskiem słowem przyrzekamy wszystko uczynić, aby dokładnie i wiernie był wykonanym.“ Przytoczone tu państwowo-prawne dokumenta uznają we wszystkich fazach egzystencję polskiej narodowości, a najlepszym dowodem, że obok egzystencji i uprawnienie jej uznanem zostało przez absolutne panujących, jest orędzie ogłoszone przez Fryderyka Wilhelma III po wiedeńskim kongresie. Orędzie to wyraża jak najwyraźniej, jak rozumieć należy stypulacje wiedeńskiego kongresu, co się tyczy Polaków. Pod wrażeniem tych stypulacyj wydał król Fryderyk Wilhelm III znany nam wszystkim patent okupacyjny z dnia 15. maja 1815. Tłumaczenie te wiedeńskiego traktatu przez samego króla Fryderyka Wilhelma jest najlepszym dowodem, że to na pewnej prawnej podstawie opierają się żądania polskiej narodowości pod berłem pruskiem. Prócz absolutnej władzy królewskiej nie istniał podówczas żaden inny prawodawczy czynnik, a królewskie orędzie pomieszczone w zbiorze praw pruskich. Z tego stanowiska się zapatrując, przyznała i reprezentacja Niemiec te prawa.

Uchwała reprezentacji narodowej, zebranej celem utworzenia pruskiej konstytucji z 20. października 1848 brzmi: „Mieszkańcom W. ks. Poznańskiego zachowane będą osobne prawa, przyznane im przy połączeniu W. ks. Poznańskiego z pruskiem państwem. Organiczne prawo, które równocześnie z konstytucją ogłoszonem będzie, określi bliżej te prawa.“ I parlament niemiecki obradujący w Frankfurcie nad Menem w roku 1848 uznał za moralny swój obowiązek zapewnić obcym narodowościom, mieszkającym w obrębie niemieckiego państwa, obronę ich narodowości. Wniosek przyjęty jednogłośnie przez zgromadzenie, brzmi według stenograficznych zapisków:

„Zbrojnie wystąpić winniśmy i przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom. Zgromadzenie zrzuciło z Niemiec hańbę podziału Polski i włożyło obowiązek na lud niemiecki, aby się starał o przywrócenie Polakom ojczyzny. Cokolwiek z tych postanowień wypłynąć może, Niemcy są dość silne, aby skutki przyjąć na siebie.

(Podp.) *Souaron*, prezes. *Simon*, sekretarz.“

Pominąwszy przytoczone powyżej dokumenta, niezbitą jest prawdą, że polska narodowość od czasu okupacji aż po dziśdzień, uważaną była w państwie za uprawnioną. Prawo posiadania przez długie lata wykonywane, nie może być w państwie prawnem dowolnie obalonem. Tym sposobem przemawiają za naszemi prawami traktaty międzynarodowe, królewskie orędzia przyodziane w formę prawną, uchwała pruskiej reprezentacji kraju, i wreszcie w nauce prawa ogólnie uznane prawo posiadania. Prawa te stanowią dla Polaków, mieszkających w pruskiem państwie, magna charta, a my żądamy ich uznania przez niemieckie cesarstwo i utrzymania. Wbrew tej magna charta zarzucani jesteśmy formalnie regulaminami, rozporządzeniami, a nawet rozkazami, wydawanemi dowolnie przez niższych stopni urzędników. Wszystkie te rozporządzenia mają na celu wyparcie naszego języka z kościoła, administracji, sądu i szkoły, a nawet i prywatnych lekcyj. Prawna ta anarchia sprzeciwia się obecnym pojęciom cywilizacji i podkopuje nietylko moralne, ale i materjalne interesa polskiej ludności, której reprezentanci widzieli się zniewolonymi zwrócić uwagę wysokiego parlamentu na tak pożałowania godne stosunki.

(Następują podpisy).

Sprawy zagraniczne.

Organa rządu wersalskiego zajęte wyłącznie prawie coraz jawniejszym antagonizmem, objawiającym się w łonie ministerstwa. Trudno zaiste, żeby przyszło do porozumienia między żywiołami tak sprzecznemi, z jakich składa się ministerjum. Minister spraw zewnętrznych, książę Décazes, obawia się, ażeby Broglie nie zdyskredytował całego rządu, Mac-Mahon skłania się ku republikanom widząc, że eksperymenta legitymistów prowadzą tylko do zaburzeń, jawni nakoniec sprzymierzeńcy rządów z Bożej łaski w gabinecie, jak Depeyre, straszą ciągle wystąpieniem z gabinetu. Ten ostatni dał to nawet do zrozumienia w mowie swojej, mianej w Tuluzie. O pogłoskach odnoszących się do hr. Chamborda, nie wspominamy nawet, gdyż są tak sprzeczne a tak małej wagi, iż nie zasługują na powtarzanie.

Najświeższy telegram stwierdza podaną już niejednokrotnie wiadomość, że Thiersa spotykają wszędzie owacje, gdziekolwiek się pojawi. Dnia 28. z. m., kiedy Thiers z p. Rémusat zwiedzali wystawę sztuk pięknych, urządzoną na korzyść Alzato-Lotaryngczyków, przyjęła ich publiczność żywemi oznakami sympatji.

Paryski korespondent do *Indépendance Belge* potwierdza wiadomość o bytności hr. Chamborda w Wersalu i dodaje, że Mac-Mahon wyraził z tego powodu niezadowolnienie swoje na radzie ministerjalnej. Dzienniki niemieckie zajęte przedewszystkiem oceną mowy tronowej cesarza Wilhelma. Jedne przyjmują ją gorąco, inne zaś chłodniej, a nawet bardzo nieprzychylnie. Niepodleglejsze nie są w stanie utaić, że w Prusiech nie ma co mówić teraz o rządzie liberalnym, gdyż go wcale nie ma. Sam Berlin i sfery rządowe zajęte przygotowaniami dla przyjęcia uroczystego cara północy, który przybywa tam jak donosiliśmy d. 3. maja. Sukcesorowie burzycieli jutrzenki naszego odrodzenia politycznego zjeżdżają się w dzień tak doniosły przed niespełna stu laty dla narodu polskiego, tak pamiętny i dla pokoleń następnych. Ale serdeczność ich pozorna; pomiędzy wierszami dzienników samych Niemiec widne powątpiewanie, nie wierzą w serdeczność dwóch monarchów, z których jeden despota jawny, drugi pod pokrywką konstytucjonalizmu rządzi nie mniej despotycznie. Wszakże Prusy, ażeby przeprowadzić według swego życzenia ustawy, przepełniające dziś radością serca tak zwanych liberałów, uciekać się musiały do najrozmaitszych eksperymentów. Wielkim dyssonansem w tym chórze na pozór zgodnym Niemiec, są głosy ciemiężonej narodowości polskiej, narodowości duńskiej i części wcielonej przemocą do państwa niemieckiego Francji. Jeżeli doliczymy do tego wrogo usposobionych dla podobnego systemu samych Niemców demokratów i socjalistów, ultramontanów i separatystów, to przedstawi się w świetle mniej różowem ta machina oparta na bagnetach, to nic dziwnego, że i pomiędzy ludnością niemiecką nie dopatrzy nikt tego entuzjazmu, jaki w nią wmawiają organa oficjalne dla cara północy. Entuzjazm ten płynie tylko z piór opłacanych pismaków Bismarkowskich.

Nat. Ztg. donosi, że minister handlu w przypuszczeniu, że nastąpi podwyższenie taryfy kolejowej od przewozów towarowych, zapytał wszystkie dyrekcje kolei pruskich, jakieby podwyższenie uznały za stósowne.

Rada związkowa Niemiec przyjęła dnia 29. z. m. ustawę o sługach kościoła, według uchwały parlamentu. Ustawa prasowa z powodu niedopełnienia niektórych warunków formalnych, przyjdzie pod obrady dopiero na przyszłem posiedzeniu.

Wszystkie pogłoski o usunięciu się hr. Arnima od służby państwowej, uważają w Berlinie za przedwczesne. Za powrotem z Paryża ma przyjąć hr. Arnima sam cesarz na audjencji.

Niemcy podnoszą radzi artykuł dziennika torysów angielskich *Quartesly Review*, który odezwał się przychylnie o walce rządów niemieckich z kościołem.

Długo już nie było słychać o Rochefortcie, aż w tych dniach, jak donoszą z Brukseli, obiegała tam znowu pogłoska, puszczona przez przyjaciół jego, że Rochefort wydawać zacznie z pewnością *Latarnię* swoją za przybyciem do Londynu.

Londyn 29. kwietnia. Zapewniają, że znakomitsi admirałowie, między nimi Milne Gout, lord admiralicji, przed ustąpieniem Gladstona wręczyli ministrowi marynarki Goeschen podanie, w którem wykazują braki i niedostatki marynarki angielskiej w tak dobitnych wyrazach, jak niedawno Hunt i żądają spiesznej naprawy, gdyż flota teraźniejsza nie jest godną pierwszego mocarstwa morskiego. Gabinet wziął ten wniosek pod rozbiór, lecz z przyczyn finansowych nie przystał na niego.

Biskupi anglikańscy na zebraniu swojem przyjęli wniosek wyszły od biskupów tego kościoła w Indjach zachodnich i Ameryce, aby zwołać sobór w celu porozumienia się nad zjednoczeniem różnych sekt kościoła anglikańskiego i wybraniem jednej głowy. Ma w tym celu wziąć udział 150 biskupów.

Komisja finansów hiszpańskich otrzymała obligacje kopalń w Rio-Tinto, które stanowią część poręki za należne kupony. Oczekują przysłania obligacyj dóbr narodowych.

Kronika.

(d. 2. maja.)

Substytutem adwokata dr. Edwarda Hofmana, o którego słabości przed kilkoma dniami donosiliśmy, zamianował Wydział Izby adwokackiej tutejszego adwokata dr. Ludwika Łubińskiego.

Na wydrukowanie broszury ruskiej o prześladowaniu unitów przez Moskwę, złożyli: T. Z. 50 ct., B. T. i Z. Z. 1 złr., F. K. 1 złr., razem z ogłoszonemi poprzednio złożono 64 złr. 53 ct. i 2 dukaty w złocie.

Wiadomości miejscowe. Dnia 1. maja nad ranem powiesił się w szopie domu pod l. 20 przy ulicy Słonecznej izraelita Lejba Kamm, handlujący szczeciną. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma. — Tej samej nocy przydybano 10-letniego chłopczyka Jana Woska, błąkającego się po ulicy i płaczącego z żalu, że go matka z domu wypędziła. Chłopczyk pozostał tymczasowo w policji. Cirl Jonas, przechodząc wczoraj po południu koło bożnicy na Krakowskiem, zgubiła skórzaną torebkę, w której był mały pularesik stary z 15 złr. — Kosztowności, które d. 26. z. m. Nesze Blanstein zgubiła na dworcu tutejszej kolei brodzkiej, znalazł tym samym pociągiem odjeżdżający izraelita z Grzymałowa, Eliasz Gottreich, a przybywszy wczoraj z Grzymałowa do Lwowa, złożył te kosztowności cenione na 560 złr. w c. k. policji.

Podręcznik praktyczny dla sędziów przysięgłych wyszedł w tych dniach nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego odbędzie się dziś 2. maja b. r. o godzinie 6. wieczór w lokalu Towarzystwa. Ze względu na ważność spraw, Wydział zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału. Osobnych zaproszeń tym razem nie rozesłano.

Awans majowy w armji austrjackiej (uwzględniamy tylko pułki krajowe). Feldmarszałkami mianowani zostali: Maksymiljan Pessic v. Koschnadol, Adolf Rothmund, Karol Hoffmann v. Donnersberg, bar. Töply v. Hohenvest, Herman bar. v. Ramberg i Ferdynand Bauer. Generał-majorami: Jan Stanojłowicz, pułkownik piechoty przy pułku br. Handel nr. 10; Józef Heinold, pułkownik piechoty przy pułku księcia Wilhelma nr. 80. Generał-major Karol bar. v. Magdeburg, komendant drugiej brygady piechotnej 30 dywizji piechoty, mianowany został komendantem 36 dywizji piechotnej. Pułkownikami: Józef

MUZEUM PRZEMYSŁOWE
we Lwowie.

II.

Instytucje postępowe polityczne i socjalne uznające w każdej jednostce człowieka i obywatela; wzmożenie się bytu materjalnego, uznanie potrzeby największego rozszerzenia oświaty, zniesienie niewolnictwa, usamowolnienie poddanych, zniesienie cechów, wolność wyznań, są to najważniejsze owoce ostatnich lat czterdziestu, są to pierwsze owoce rozszerzonej wiedzy przyrodniczej w ogóle, a w szczególności nauk technicznych.

Znajomość najobszerniejsza starych klasyków nie mogła się przecisnąć do mas ogółu, nie mogła rozwidnić umysłów, wykształcić ludzkość — rozbudzić w niej poczucia humanitarnego, stworzyć dobrobytu jednostce — a temsamem i bogactwa krajowi. Wiedza ta złożona przez dwa tysiące lat w martwych językach, zamknięta w celach klasztornych, przystępna jedynie pewnej klasie ludzi, którzy związani regułą, często ją tylko dla swej własnej, lub osobistej korzyści wyzyskiwali, przestrzegając starannie by takowa szerszym kołom przystępną nie była, wiedza ta niezrozumiana, nieobjaśniona, podobną była do pół uschniętego drzewa, które dopiero nowsza cywilizacja, nowszy postęp w dziedzinach nauki do życia miał przywołać, ażeby wydała zbawienne owoce, które stanowić mają podstawę postępu i dobrobytu pojedynczych krajów i ludzkości całej.

Pomiędzy wszystkiemi wiadomościami, wiedza techniczna powołana jest na pierwszem miejscu do tego, by przyczyniła się do rozwoju umysłowego i stworzenia dobrobytu w ogóle. Wiedza techniczna wspólnie z innemi wiadomościami z nieznaną szybkością przenika wszystkie warstwy społeczeństwa ludzkiego, roznosi wszędzie swe dobrodziejstwa, tworząc życie ludzkie znośniejszem i pożyteczniejszem, skraca wojny, goi zadane przez nie blizny, podnosi bez przerwy handel, przemysł i rękodzielnictwo. Kiedy inne kraje mianowicie na zachodzie, dokładały wszelkich starań, by wiadomości techniczne jak najbardziej się rozszerzały, kiedy niepominięto żadnych starań, by przemysł i rękodzielnicto podnieść, aby rękodzielników kształcić, u nas wszystko leżało odłogiem. Smutne, a tak widoczne następstwa tego zauważać można było na przeszłorocznej wystawie światowej w Wiedniu.

Kraj tak obszerny jak Galicja, tak bogato uposażony od przyrody, poprzecinany drogami żelaznemi ułatwiającemi komunikację i rozwinięcie się handlu i przemysłu, nie był w stanie nic wysłać na miejsce, gdzie o pierwsze ubiegały się wszystkie narody świata. Kraj nasz nic nie wysłał, czemby zwrócił uwagę na siebie. Nie był w stanie przedstawić obrazu z którego by widzieć można, co dotychczas w dziedzinie rozwoju przemysłu i rękodzielnictwa zdziałał, a co na podstawie bogactwa, którem go przyroda uposażyła — zdziałać byłby w stanie.

Nikt bardziej nie czuł jak właśnie nasi rękodzielnicy i przemysłowcy, jak smutne stanowisko zajmywał nasz kraj, na jak niskim stopniu wykształcenia i rozwoju technicznego stoją nasze rękodzieła, nikt bardziej nie czuł, jak wiele jeszcze zrobić nam wypada, by stanąć nie w rzędzie pierwszych, ale w rzędzie tych, którzy w ogóle o uznanie ubiegać się mieliby prawo.

Nam się dotychczas zawsze zdawało, że mamy jeszcze czas, że są ważniejsze sprawy do załatwienia, zapominaliśmy, że każda minuta nieużyta jest cofnięciem się wstecz, a każda źle użyta minuta jest czasem straconym!

Uznając więc konieczną potrzebę kształcenia rękodzielników i układając program przyszłego muzeum przemysłowego, miał komitet na pierwszem miejscu na oku zakupno przedmiotów i okazów z dziedziny tych rękodzieł i tego przemysłu, któreby na teraz miały warunki bytu; lub też do rozwinięcia których w kraju naszym znachodzą się odpowiedne warunki rozwoju, nie zważając na okazy przedmiotów tych działów rękodzielnictwa i przemysłu, których wcale w kraju nie ma, lub też które dopiero kiedyś powstać by mogły.

Wychodząc z powyższej zasady, starano się przedewszystkiem o przedmioty i okazy odnoszące się do wyrobów garncarskich, szklarskich, ślusarskich metalowych, stolarskich, bednarskich — okazów wyrobów z trzciny, szuwaru, słomy — dalej szmuklerskich, lakiernickich itd.

Przechodząc w dalszym toku sprawozdania do opisu wystawy przedmiotów w muzeum, będziemy mieli sposobność przy każdym pojedyńczym dziale opisać bliżej znajdujące się tam okazy.

Muzeum przemysłowe jeżeli ma odpowiadać potrzebom i wymogom rękodzielnictwa—nie powinno być instytucją martwą, zarząd przyszły nie powinien poprzestać na przedmiotach i okazach, które się dziś tam znajdują. W miarę postępu i rozwoju rękodzielnictwa i przemysłu, powinno muzeum wzbogacać się co raz nowemi przedmiotami, i tem samem odnawiać się bez przerwy. Jakkolwiek stosownie do naszych stosunków krajowych dziś tylko muzeum przemysłowe naszym potrzebom wystarczy, dążyć należy do dalszego rozwoju tej instytucji, ażeby z czasem przekształcić — a względnie rozwinąć takową na muzeum Sztuki i przemysłu. Dążenie takie leży w naturze rzeczy, jest następstwem organicznego rozwoju — tem bardziej, że rzeczywistej granicy pomiędzy wyrobami przemysłu i sztuki oznaczyć niepodobna.

Dalszym warunkiem zapewnienia żywotności tej ważnej instytucji—powinno być urządzanie wykładów popularnych i naukowych, odnoszących się albo do okazów z pojedyńczych działów sztuki, rękodzielnictwa lub przemysłu, albo do poglądów ogólnych na rozwój i postęp wiedzy technicznej w ogóle, i działów tejże w szczególności; ażeby wykładami takiemi zainteresować szersze koła publiczności — i wpływać bez przerwy na wykształcenie młodej generacji naszych rękodzielników.

Muzeum przemysłowe powinno stać zupełnie samoistnie — przyłączone bowiem do jakiegokolwiek zakładu naukowego, rozwijać się wtedy będzie zawsze jednostronnie, a to w miarę i odnośnie do zapatrywań przełożonego tegoż zakładu, na potrzeby i wymogi muzeum. Kierunek muzeum będzie tem bardziej jednostronnym, jeżeli—jak to z natury rzeczy wnioskować wypada — pomieniony przełożony bardziej o rozwój powierzonego sobie w pierwszym rzędzie zakładu jak o rozwój muzeum dbałym być musi. Wychodząc z tego zapatrywania się, komitet przedkładając statut muzeum przemysłowego reprezentacji miasta do przyjęcia i zatwierdzenia, zastrzegł dla zarządu muzeum pewną samoistność i autonomję—i to taką, jaka tylko z statutem miejskim, jako określającym prawa własności gminy i kontroli reprezentacji miejskiej nad takowem, pogodzić się dała.

Muzeum przemysłowe powinno wreszcie dać jasny obraz rozwoju przemysłowego w kraju naszym. Położono więc szczególny nacisk na to, aby wyroby przemysłu i rękodzielnictwa krajowego, wyroby przemysłu domowego były jak najobszerniej, jak najdokładniej okazami doborowemi zastąpionemi, ażeby każdy ze zwiedzających muzeum mógł sobie stworzyć obraz tego co dziś nasz kraj w tym kierunku działać jest w stanie, ażeby później każdy widział postęp i rozwój naszego przemysłu.

Wywołanie w życie muzeum przemysłowego, jest niezaprzeczenie jednym krokiem naprzód w kierunku pracy organicznej, instytucja ta bowiem stosownie użyta, przyniesie u nas tak jak i w innych krajach zbawienne skutki, musi być jednak przez kraj cały wspieraną. Przypuścić należy, że światła część naszych rękodzielników i przemysłowców, i wszystkich, którym zależy na podniesieniu dobrobytu klas pracujących — którzy dbają o rozwój przemysłu, a temsamem i wzmożeniu bogactwa krajowego, nie usuną swej pomocnej ręki i każdy w miarę możności i poczucia obywatelskiego przyczyni się do wzrostu tej instytucji.

Reprezentantom przemysłu i rękodzielnictwa w naszem mieście najbardziej zależeć będzie i zależeć powinno na tem, by muzeum to wywołane wyłącznie za ich współdziałaniem, z funduszów przez nich zebranych — wywołane rzeczywistem poczuciem potrzeby takiego zakładu, przyniosło krajowi całemu — a w szczególności miastu Lwowu błogie korzyści.

Gdzie zdrowa myśl, przy pomocy ofiar prywatnych w tak krótkim czasie dała się urzeczywistnić, tam można śmiało powiedzieć, że idziemy ku lepszemu — i że wyraz praca organiczna przestaje być jak dotąd czczym frazesem.

kolei powstrzymać i najważniejsze przynajmniej linie sieci kolei austrjackich wykończyć. W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej. *Rząd gwarantuje tylko towarzystwom pewną sumę dochodu na każdą milę.* Wynika ztąd, że jeśli kapitał akcyjny przez postanowienie emisji nowej serji powiększy się, lub towarzystwo kolejowe zaciągnie dług przez wypuszczenie nieumówionych przy koncesjonowaniu obligów pierwszeństwa, a dochody kolei za pomocą tych operacyj stosownie się nie zwiększą, wypłata pięcioprocentowego kuponu może się albo uszczuplić, albo, jak to zaszło w węgierskiej kolei wschodniej (Ostbahn) wcale nie nastąpić.

Gwarancja przeto rządowa nie upoważnia bynajmniej akcjonarjuszów do obojętności, jaką okazują powszechnie względem postanowień zapadających na zgromadzeniach ogólnych akcjonarjuszów. Zgromadzenia są na to, żeby akcjonarjusze praw swych pilnowali, rachunki przeglądali, strzegli wszelkich możliwych oszczędności w wydatkach, a niepotrzebnych długów i pomnażania kapitału akcyjnego nad miarę nie dozwalali. W takim, ale tylko w takim razie gwarancja rządowa zapewnia im regularność pobierania przynajmniej 5 prc., jeśli pomyślność eksploatacji sumy dochodów nie przynosi, bo *minimalny* dochód na każdą milę poręczony przez rząd przynajmniej na wypłatę kuponu wystarcza.

W ostatnich czasach wszczął się, skutkiem nadużyć zachodzących na niektórych kolejach spór między rządem a zarządami kolejowemi o poręczenie *minimalne* dochodu na każdą milę, w razie, jeśli zarząd kolei przez złe gospodarstwo i lekkomyślne urządzenia części dochodu lub przez nieustrzeżenie się od przeniewierzeń obniżył tak dochody, że rząd musi na podstawie poręczenia swego nietylko minimalny dochód, ale i niedobór na wydatki administracyjne potrzebny pokrywać. Rząd w takim razie nie chce się poczuwać do następstw swego poręczenia. Co do pokrycia sumy poręczonego dochodu z każdej mili, nie ma wątpliwości, że rząd powinien dopełnić swej gwarancji w zupełności. Gwarancja jest bezwarunkową, wysokość sumy dochodu ściśle określona, nie ma więc o co zahaczać powątpiewań o obowiązku dopłaty. — Odmiennie nieco ma się rzecz co do pokrycia zachodzącego niedoboru w sumach na bieżące wydatki kolei potrzebnych.

Zarządy utrzymują, że rząd do ogólnych dochodów kolei musi tyle dokładać, żeby ruch kolei nie ustawał, a następnie jeszcze całą sumę poręczoną za każdą milę linji kolejowej dołożyć. Rząd ze względów na potrzebę utrzymania ruchu kolejowego płaci dotąd, gdzie potrzeba, pomienione sumy, ale uważa wydatek ten nie za dopełnienie poręczenia swego, ale za zaliczkę, która mu zwróconą być powinna. Wobec obowiązków, jakie z nadzorem rządowym nad eksploatacją kolei w związku zostają, nie ma wątpliwości, że rząd i deficyta, ze swej kieszeni pokrywać winien, a zwrotu nie może dochodzić od tych osób, które w Zarządzie, pod jego nadzorem zostającym, zawinią. Osoby te jednak dla unikania regresu mogły by być skłonnemi do wciągania w rachunki wydatków rządowych na pokrycie niedoboru, jako zaliczek, zyskiwania na to przyzwoleń zgromadzenia ogólnego przez to samo i zwolnienia rządu od wyraźnego, zdaniem naszem, obowiązku.

Zwracamy przeto uwagę akcjonarjuszów na to, jak ważną rzeczą jest niezaniedbywanie wykonywania wszędzie i zawsze praw swoich i uczęszczania w tym celu na ogólne zgromadzenia akcjonarjuszów.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 1. maja. Licytacje. Realność Gabrjela Wołka w Kościejowie pod l. 32. Cena wywołania 400 zł. — Połowa realności Tomasza Kulika w Jaryczowie starym pod l. 28-31. Cena wywołania 1400 zł. — Część dóbr Poluchowe p. Nussima Nussbauma. Cena wywołania 20365 zł. 80 ct. — Realność Romana Dowbenczuka pod l. 341 w Manasterku. Cena wywołania 300 zł. — Realność Sebastjana Kasparka w Bujakowie. Cena wywoł. 380 zł. — Realność Bartka Broszka w Gnojnicach pod l. 129. Cena wyw. 1050 zł. — Realność Jana Górka w Ryczowie pod l. 106. Wadjum 70 zł.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z posiedzeń V., VI. i VII. 1874.

(Dok.) 15) Celem zbadania stanu nowo zrestaurowanej gorzelni Izba proponowała ck. sądowi krajowemu we Lwowie jako rzeczoznawców: a) pod względem mechanicznej konstrukcji i urządzenia aparatu gorzelnianego tutejszych fabrykantów maszyn panów Karola Pietzscha i Augusta Schumana; b) pod względem sztuki gorzelnictwa pp. dr. Hermana Rudolfa Günsberga, profesora akademji technicznej i p. Dominika Schmelza, praktycznego gorzelnika, zamieszkałego obecnie w Staremsiole pode Lwowem.

16) Izba uchwaliła prosić wys. c. k. ministerstwo handlu o wyjednanie, aby ze strony Rosji dozwolonym został handel przewozowy z Odessy na Podwołoczyska, jakto już ze strony austrjackiej praktykuje się w kierunku przeciwnym. Dozwolenie ruchu przewozowego z Odessy na Podwołoczyska ogromne miałoby znaczenie dla środkowej Europy a przedewszystkiem dla Galicji, gdyż w takim wypadku cały ruch ze Wschodu, zamiast jak dotychczas iść drogą dalszą przez morze Śródziemne, wziąłby kierunek daleko krótszy na Odessę i Podwołoczyska. Oprócz korzyści handlowych mógłby ruch ten oddziałać także wiele na rozwój przemysłu, jeżeli np. zauważymy, że przez tańszą dostawę bawełny powstaćby mogły odpowiednie fabryki do przerobienia tejże, o czem dzisiaj przy wysokich cenach bawełny z powodu dalekiego transportu myśleć nie można. Izba spodziewa się, że rząd rosyjski żądaniu powyższemu żadnych nie będzie stawiał przeszkód, ile że ożywienie ruchu handlowego, także i w jego własnym interesie leży.

17) Z powodu, że magistrat tutejszy już podczas ostatnich wyborów odmówił doręczenia kart legitymacyjnych wyborcom do Izby handlowej i przemysłowej i tylko wtedy tej czynności podjął się w skutek nakazu wys. ck. namiestnictwa, uchwaliła Izba na przyszłość wyborcom tak we Lwowie jak i na prowincji rozesłać karty legitymacyjne przez pocztę, któryto sposób tem łatwiej uskutecznić się da, ile że w myśl ustawy z dnia 29. czerwca 1868 wszelkie korespondencje między komisją wyborczą i wyborcami wolne są od opłaty pocztowej.

18) Na prośbę handlarzy drzewem pp. Wohlfeld i Klarfeld, D. Tannenbaum, W. Laufer i A. Ehrlich o poparcie ich rekursu do wys. ck. namiestnictwa przeciw wzbronionemu przez ck. starostwo w Przemyślu spławianiu drzewa z powodu zażądanej a nieopłaconej należytości składowej w sumie 2000 zł. gminom konkurencyjnym, na których gruncie złożono przez zimę 13 tratw, uchwaliła Izba starać się usilnie o natychmiastowe uwolnienie zajętego drzewa. Rzeczone drzewo bowiem złożone zostało za pozwoleniem ck. starostwa, po danem przez handlarzy przyrzeczeniu miernego wynagrodzenia za grunt użyty na skład i zażądano od nich dopiero wtedy wygórowanej sumy 2000 zł., gdy już drzewo dalej spławione być miało. Grunt, na którym złożono drzewa, obejmuje trzy morgi dawnego koryta Sanu, nie przynoszącego dotyczącym gminom żadnego pożytku, a wcale już w porze zimowej. Wartość cała realna tego gruntu według cen tamtejszych nie wynosi nad 300 zł., zażądane zatem w ostatnim momencie wynagrodzenie składowe w kwocie 2000 zł. przechodzi siedem razy rzeczywistą wartość całego gruntu. Pomimo więc tego niczem nie usprawiedliwionego wygórowanego żądania, zarządziło ck. starostwo wstrzymanie spławu drzewa, a tem samem zagroziło handlarzom nie już stratą znaczną, ale rzec można, ruiną majątkową. Wiadomo jest, że spławianie drzewa na naszych rzekach nieregulowanych tylko z wiosną przy wyższym stanie wody uskutecznić się da i jeżeli nie wyzyska się odpowiedniej chwili, wszystkie transporty oczekiwać muszą przyszłej wiosny. Szkody ztąd wynikające są nieobliczone i zdolne odstraszyć każdego od tej gałęzi handlu, która jedynie umożliwia spieniężenie produktów lasowych naszego kraju. Nieuwzględnienie tego stanu rzeczy ze strony ck. starostwa, które raczej wszelkiemi sposobami ułatwiać powinno handel drzewem w interesie kraju i państwa, niżeli mu stawiać przeszkody, na które i tak w dalszej swej drodze na terytorjum rosyjskiem narażony jest, zniewoliło Izbę tem bardziej do poparcia rekursu powyżej wymienionych handlarzy drzewem, ile wszelkie do nich pretensje słuszne wyegzekwować się dadzą w inny sposób, a nie tamujący całego ruchu handlowego. W. ck. prezydjum namiestnictwa uwzględniło to przedstawienie i nakazało też natychmiastowe uwolnienie zakondykowanego drzewa.

Stan zasiewów. Z Węgier donoszą, że mrozy zaszkodziły znacznie nietylko owocom i winnicom, ale i zbożu, tak że nie można się spodziewać roku choćby średnio tylko dobrego. W ostatnich dniach stan powietrza nie zmienił się wcale i zagraża zupełnym nieurodzajem.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. marca b. r. 6,953.101 złr. 37 cnt. Od 1. do 30. kwiet. b. r. włożyło 1916 stron 312.585 złr. 94 ct., zwrócono 1592 stronom 217.331 złr. 5 cnt., przybyło więc 95.254 złr. 89 cnt. Zatem na dniu 30. kwiet. b. r. był ogół wkładek 7,048.356 złr. 26 cnt.

Wiedeń 1. maja. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z roku 1860 wygrały: Serja 9191 nr. 15 złr. 300.000. ser. 19863 nr. 16 złr. 50.000, ser. 8345 nr. 16 złr. 25.000, ser. 5672 nr. 19 i ser. 16846 nr. 3 po 10.000 złr.

W Gnieznie bodaj czy nie największy jarmark na konie w Ziemiach polskich, odbywa się obecnie. Oto co o tegorocznym jarmarku piszą ztamtąd do *Ostsee Ztg.* pod dniem 27. b. m.: Od wielu lat jarmark tutejszy na wiosnę na konie i bydło jest najznaczniejszym jarmarkiem w Księstwie. Niemcy, Rosja, Belgja, Anglja i Francja zawsze są na nim reprezentowane; również i dziś jarmark licznie był zwiedzany przez zagranicznych, mianowicie przybyło nań wielu Moskali, lecz i Berlin, Drezno, Lipsk, Hanower i Wrocław przysłały znaczną liczbę kupców. Belgja i Holandja zakupywała na rachunek francuski. Ożywiony nader handel koni; sprzedano ich około 3000 po następujących cenach: konie luksusowe para po 800—4200 talarów, robocze 300—400 tal. rasy krajowej po 200—250 tal. Bydła rogatego spędzono wiele i handel niem był bardzo znaczny.

Gdańsk, d. 25. kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Przez większą część tygodnia mieliśmy ciepłą i piękną pogodę, lecz od piątku powietrze się oziębiło. Wiatr od dnia wczorajszego północny. W zachodniej Europie tranzakcje zbożowe były w tym tygodniu mniej ożywione przy nieco chwiejnych cenach. Naglące potrzeby konsumcji pokryto w ostatnich czasach przez znaczniejsze zakupy, a ciepła pogoda i piękny stan ozimin zachęca kupujących do zajęcia na czas niejaki wyczekującego stanowiska. Pokup przeto wszędzie był słabszy i ceny byłyby prawdopodobnie się cofnęły, gdyby dowozy krajowe i zagraniczne tak Anglii jakoteż Francji nie były tak znacznie mniejsze od przeciętnych dowozów z ostatnich kilku lat. Anglja importowała od sierpnia 1873 do kwietnia r. b. około 7 milionów kwarterów pszenicy i mąki, ponieważ zaś podług powszechnego mniemania w tym roku około 12 milionów zagranicznej pszenicy i mąki potrzebować będzie, przeto jeszcze cztery i pół miliona kwarterów pozostaje do importowania. Kwantum tak znaczne jeszcze nie jest pokryte przez zakupy dawniejsze, dla tego też pomimo chwilowej bezczynności i spokojności w tranzakcjach w Londynie, Liverpolu i Leith ceny bez zmiany się utrzymały i właściciele zboża składowego lub ładunków płynących nie są skłonni do żadnych ustępstw. We Francji podobnież jak w Anglii z powodu zaopatrzonych bieżących potrzeb konsumcji, pokup w tym tygodniu był znacznie mniejszy i na wszystkich większych placach, zeszłotygodniowe ceny zaledwie utrzymać się zdołały. W Paryżu ceny mąki ulegały ciągłym fluktuacjom, lecz wielkiej haussy nie było. W Ameryce po zeszłotygodniowem podrożeniu cen takowe wprawdzie w pierwszych dniach upłynionego tygodnia o 15 ct. spadły, lecz w ostatnich dniach znowu się wzmocniły. W Belgii, Hollandji i południowych Niemczech targi bardzo spokojne przy niezmiennych cenach. W Berlinie ceny pszenicy i żyta ulegały ciągłym fluktuacjom, to wzmacniały się to słabły, stosownie do chłodniejszej lub cieplejszej pogody. Na naszym placu zacząwszy od poniedziałku pokup pszenicy stopniowo się zmniejszał i ceny były niepewne, w środę zaś stanowczo o 1 tal. pr. 2000 ft. wszystkie gatunki pszenicy były tańsze i do końca tygodnia nie doznały polepszenia. Żyto w pierwszych dniach płacono pół do 1 tal. drożej jak w zeszłym tygodniu, za przybyciem kilku ładunków wodą ceny jednakże o 1 tal. się cofnęły. Jęczmień bez zmiany. Groch bardzo żądany i droższy. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 500 ton, żyta 650. Z królestwa Polskiego płynie do Gdańska od 17. do 23 bm. pszenicy 300 t., żyta 212 t., w ogóle przeto od rozpoczęcia spławu do tego czasu 1493 t. pszenicy i 1791 t. żyta.

Płacono za 2000 ft. czyli ton pszenicę białą wagi holend. 128—129 ft. po 90 — talarów, pszenicę wysoko pstrą wagi h. 126—130 ft. po 86—88·50 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 122—128 ft. po 83—87 tal., pszenicę pstrą w. hol. 121—129 ft. po 82—85 tal., pszenicę czerwoną w. h. 128—132 ft. 82—86 tal. Żyto wagi hol. 120—126 ft. po 62—65 tal. Jęczmień wagi hol. 107—108 fnt. po 62—67 tal. Groch 54—58 tal. Rzepik 82 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1874, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego wielkiego księstwa Krakowskiego: (XXXII. losowanie):

na **50** złr. z kuponami: nr. 202, 232;

na **100** złr. z kuponami: nr. 49, 102, 198, 345, 349, 428, 438, 462, 694, 1060, 1445, 1466, 1549, 1644, 1659, 1755;

na **500** złr. z kuponami: nr. 187, 237, 262;

na **1000** złr. z kuponami: nr. 7, 68, 173, 731, 748, 943, 1079, 1277, 1352, 1363, 1516;

na **10000** złr. z kuponami: nr. 44;

i Lit. **A.** nr. 166 na 18000 złr. z częściową kwotą 4800 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej: (XXXII. losowanie):

na **50** złr z kuponami: nr. 399, 709, 734, 795, 797, 844, 860, 937, 981, 1219, 1267, 1311, 1332, 1556, 2096, 2436, 2473, 2818, 2917, 3033, 3035, 3042, 3149, 3239, 3439, 3684, 3893, 4286, 4344, 4528, 4532, 4648, 4694, 4715, 4818.

na **100** złr. z kuponami: nr. 309 350 358 363 431 489 604 750 808 999 1025 1058 1319 1327 1373 1683 1803 2004 2400 2434 2612 2636 2764 2783 2942 3207 3341 3387 3509 3703 3791 3880 4000 4279 4371 4447 4842 4848 4862 4941 4989 5023 5112 5213 5230 5291 5397 5434 5463 5641 5680 6070 6082 6166 6314 6321 6323 6354 6402 6527 6572 6633 6911 7583 8210 8528 8561 8658 8740 8835 8904 9019 9186 9246 9411 9716 9765 10010 10067 10228 10254 10263 10325 10535 10677 10691 10815 10821 10898 11102 11153 11376 11418 11444 11779 11811 12116 12309 12328 12353 12409 12584 12624 12764 13033 13081 13263 13318 13545 13588 13673 13730 13781 13842 14007 14105 14123 14458 14506 14606 14679 14691 14714 14739 14740 14877 15097 15103 15163 15489 15547 15713 16316 16497 16684 16741 16866 16928 17020 17030 17119 17136 17424 17539 17622 17934 18065 18113 18318 18794 18797 18857 18878 18974 19130 19359 19413 29718 19893 19935 19946 19952 20022 20064 20176 20490 20591 20819 20915 21085 21107 21242 21282 21324 21431 21507 21518 21529 21558 21868 21877 21895 21923 21964 22163 22406 22576 22783 22817 23260 23428 23431 23443 23526 23662 23742 23829 33891 23910 24099 24106 24161 24163 24194 24216 24331 24474 24731 24816 25049 25139 25143 25254 25331 25718 25894 25930 25984 25991 26108 26273 26469 26482 26619 26828.

na **500** zł. z kuponami: nr. 4 113 185 510 515 571 792 837 866 1382 1392 1437 1553 1632 2053 2196 2235 2326 2332 2377 2383 2517 2531 2638 2950 3024 3230 3335 3484 3597 3602 3686 4193 4376 4452 4515 4643 4683 4892 5043 5082 5373 5421 5446 5477.

na **1000** zł. z kuponami: nr. 53 183 210 575 579 785 796 807 849 1016 1053 1125 1255 1312 1469 1738 1741 1847 2154 2184 2193 2247 2337 2412 2462 2671 2690 2891 2931 2960 3018 3331 3413 3463 3532 3673 3803 3835 3851 4015 4034 4072 4326 4620 4627 4726 4984 5315 5389 5407 5597 5713 5746 5929 6049 6117 6314 6323 6341 6352 6353 6415 6528 6795 6909 7171 7287 7305 7546 7549 7839 7909 7947 7984 8133 8284 8302 8305 8397 8624 5654 8774 9048 9738 9741 9933 10040 10381 10449 10453 10487 10641 10732 11191 11251 11402 12134 12171 12405 12479 12622 12641 12774 13019.

Na **5000** złr. z kuponami: Nr. 88 229 384 452 517 637 991.

na **10,000** zł. z kuponami: nr 370 409 515 844 i 874.

i lit. A. nr 657 na 80 zł. nr 1486 na 5110 zł. nr 1557 na 350 zł. nr 1861 na 2730 zł. nr 1994 na 700 zł. nr 2042 na 14790 zł. nr 2421 na 100 zł. nr 2498 na 50 zł. nr 2506 na 90 zł. nr 2704 na 50 zł. nr 2875 na 70 zł. nr 2903 na 600 zł. nr 2958 na 100 zł. nr 3209 na 200 zł. nr 3218 na 90 zł. nr 3293 na 60 zł. nr 3300 na 80 zł. nr. 3522 na 80 zł. nr 3574 na 150 zł. nr 3657 na 300 zł. nr 3684 na 1000 zł. nr 3764 na 1900 zł. nr 3786 na 300 zł. nr 3999 na 100 zł. nr 4043 na 450 zł. nr 4061 na 250 zł. nr 4176 na 400 zł. nr 4240 na 400 zł. nr 4375 na 150 zł. nr 4401 na 500 zł. nr 4417 na 160 zł. nr 4454 na 100 zł. nr 4507 na 60 zł. nr 4536 na 100 zł. nr 4541 na 50 zł. nr 4542 na 1450 zł. nr 4552 na 150 zł. nr 4591 na 50 zł. nr 4676 na 10000 zł. nr 4740 na 100 zł. nr 4793 na 200 zł. nr 4798 na 140 zł. nr 4819 na 250 zł. nr 4874 na 200 zł. nr 4876 na 70 zł. nr 4943 na 670 zł. nr 4977 na 600 zł. nr 5018 na 50 zł. nr 5026 na 150 zł. nr. 5085 na 50 zł. nr 5114 na 1050 zł. nr 5151 na 2500 zł. nr 5159 na 350 zł. nr 5169 na 100 zł. nr. 5253 na 80 zł. nr 5285 na 200 zł. nr 5326 na 200 zł. nr 5346 na 10000 zł. nr 5386 na 2000 zł. nr 5427 na 2850 zł.

Nr 837 na 13770 zł. z częściową kwotą 5130 zł.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Mrozy dwudniowe poczyniły wielkie szkody w całej środkowej Europie. Węgry z pewną trwogą patrzą w przyszłość żniw tegorocznych. W Dalmacji bora zniszczył nadzieje winiarzy i ogrodników. U nas znowu owoców mało będzie, wszelako zbożu nie wiele zimno zaszkodziło. Ceny cerealjów bardzo się wzmocniły. Pszenicę nową targują w Tarnopolu po 10.50 płacąc gotówką.

Wiener Ztg. pisze: Według urzędowych telegramów rządu węgierskiego drzewa owocowe, buraki, mocno ucierpiały w największej części Węgier w skutku przymrozków; natomiast zasiewy małej doznały szkody. Pogłoski o zniszczeniu nadziei zbiorów są przeto w każdym razie przesadne.

W Izbie deputowanych minister handlu przedłożył wczoraj projekt ustawy tyczącej się połączenia austrjackiej kolei północno-zachodniej z południowo-północną koleją łączną niemiecką; granicznej kolei morawskiej i lundeburgsko-grüssbachskiej. Minister skarbu złożył dwa projekta ustaw: o przedawnieniu wobec skarbu państwa pretensji procentów od obligacyj długu państwa, które wierzycielowi nie przyznają prawa i domagania się zwrotu kapitału, i pod względem zmiany niektórych postanowień o próbie towarów złotych i srebrnych. Izba deputowanych przystąpiła do zmian uchwalonych w Izbie wyższej w projekcie ustawy o opodatkowaniu majątku prebend kościelnych.

Biskup Brixeński suspendował a divinis księdza Prato, który będąc deputowanym głosował za ustawami wyznaniowemi. Ma to w każdym razie więcej sensu kanonicznego, niż to co ks. Sembratowicz zrobił z kryłoszaninami.

W Węgrzech zanosi się na takie same reformy wyznaniowe, jakie w Austrji dzisiaj są na porządku dziennym. Węgierski minister wyznań Trefort udał się do p. Stremayera z prośbą o udzielenie mu przedlitawskich projektów wyznaniowych, w celu uwzględnienia ich przy rozpoczynającej się dyskusji wyznaniowej w sejmie węgierskim.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kolbuszowa 1. maja. Prezesem Rady powiatowej obrany przez aklamację po raz trzeci Zdzisław hr. Tyszkiewicz. Wyborem tym spełniono życzenia całego powiatu. Wiceprezesem jednogłośnie ks. Szajnok. Do wydziału weszli: Stanisław Politalski, Teodor Błotnicki, Karol Janko, dr. Władysław Niesiołowski i włościanin Wojciech Matuła.

Madryt 1. maja. Karliści opuścili dzisiaj stanowiska swoje na Monte Abanto, San Fuentos, San Juliena, Galdames. Wojska republikańskie zajęły bezzwłocznie te pozycje: prawdopodobnie dziś wezmą także Portugalette i dadzą odsiecz miastu Bilbao.

Wiedeń, d. 2. maja, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	31·—	Akcje kolei Karola-Lud.	247·—
„ Kredytowe	216·—	„ „ Południowej	141·50
„ Anglo-Austr.-B.	132·25	Baubank	67·—
„ Unionsbanku	100·50	Vereinsbank	12·—

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 1. maja, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·—	Akcje Anglo-Bank	63·—
„ Węg. Kred.	136·—	„ Ungar. Ostbahn	48·—
„ Angl. Austr. B.	133·50	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	101·50	1864 Losy	132·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·25	Koszycko-Oderberg.	135·—
„ „ Północnej	205·—	Verkehrsbank-Actien	84·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·75
„ „ Południow.	142·—	Baubank-Actien	70·—
„ „ Alföldzkiej	—·—	Staatsbahn „	321·50
„ „ Elżbiety	203·—	Bankveins „	72·—
„ „ Lw.-Czern.	145·—	Wiener Bauverein	27·75
„ „ Węg. Półn.	104·—	Hypoth.-Rentenbank	12·—
„ Vereinsbank	12·—	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	93 1/8	Berlin, Kolej państwowa	192—
„ Akcje kredytowe	128 1/4	„ Kolei rumuńsk.	43 3/4
„ Lombardy	84 1/2	„ Austr. noty bank.	90 1/4
„ Galicyjskie	109 3/4	Uspos.: zadawalniające.	

Lwów, 1. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	217·50
„ „ „ srebrze	73·80	Londyn	111·70
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	106·20
Akcje Banku wiedeńsk.	972·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 1. do 2. maja.

Hotel Zorza. J. hr. Szembek z Krakowa, St. hr. Zamojski z Wysocka, A. Benoe z Niegowici, K. Tuczyński z Skoryk, E. Wolański z Czarnokońca, K. Zenowicz z Kijowa, J. Eissler z Wiednia.

Hotel Langa. K. br. Künsberg z Ustrzyk, Dr. J. Schiffler z Monachium, B. Heller z Wiednia, G. Fritsche z Schönlinde, A. Niedźwiecki z Sanoka.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Lwów z Izby handlowej dnia 1. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	247 —	245 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	152 —	150 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	216 —	2.4 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	92 80
„ „ „ 4 „	74 10	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	88 60	82 90
banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 70	83 90
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	96 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 60	77 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	18 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 3	8 93
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 16	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 87	1 66
Srebro	107 —	105 75
Wiedeń, 30. kwietnia.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 25	69 5
„ „ „ „ sreb.	73 70	73 60
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 75	74 25
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	71 75	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 —	92 50
Listy zastawne.		
5 prc Banku narod. losy	90 40	90 20
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ spłacal. w 33 latach	88 50	88 —
„ Dunaj. parow. 100 złr.	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	312 —	303 —
„ „ „ 1854	97 50	97 —
„ „ „ 1860	103 75	102 25
„ „ „ 1864	[illegible]	132 —
„ prem. poż. węgiers.	75 25	74 75
„ Gomoranie	12 —	21 —
„ Kredytowe	157 —	156 —
„ żeg. parowej na Dunaju	99 —	97 —
„ książęcia Salm	32 25	31 75
„ „ Palfy	26 50	— —
„ „ Clary	27 50	— —
„ hr. St.-Genois	24 —	— —
„ miasta Budy	24 —	— —
„ ks. Windischgrätz	20 50	— —
„ hr. Waldstein	21 75	— —
„ hr. Keglewich	14 50	14 —
„ Rudolfa	15 —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	615 —	614 —
Kolei półncc. Ferdynanda	2055	2050
„ rządowej fr. a.	318 —	317 —
„ zachodniej ces. Elżb.	212 —	211 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	142 —	141 50
„ galicyjskiej	246 25	245 75
„ czerniowieckiej	— —	151 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	— —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr.	104 50	104 —
„ alföldsko-fiumańskiej	158 —	157 —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	135 —	134 —
„ cisańskiej	134 —	133 —
„ wschodnio-węg.	215 —	212 —
„ austr.-północno-zachod.	50 —	49 —
„ wschodniej	181 —	180 —
„ Franciszka-Józefa	— —	— —
Banku narod. austrjac.	202 —	200 —
Zakładu kredytowego	274 —	272 —
Akcje banku anglo-austr.	212 75	212 25
„ „ angl.-węg.	130 50	130 —
„ zakładu kredyt. węg.	38 —	38 —
„ bank. franko-austr.	134 —	133 —
„ „ franko-węgiersk.	31 50	31 —
„ „ krajowego galic.	55 50	54 —
„ „ we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	70 —	69 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	12 —	11 75
„ dla obrot. ogólnego	86 —	85 —
„ austr. ogól. banku	47 —	46 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	35 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
„ (Emis. 1862)	92 75	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	133 25
„ „ Emis. 1867 fr.	132 —	131 50
„ połudn. St. 500 fr.	109 75	109 50
„ „ Bony 1875-1876 6 prc.	224 —	223 —
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
„ — w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	108 25
„ lwow.-czern. po 300 złr.	76 75	— —
(w srebrze 5 prc. za 100)	— —	98 50
„ Emisja 1867	— —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 —	81 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 20	95 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 31	5 30
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	8 99	8 98
Napoleondor	11 30	11 20
Suwerany angielskie	— —	— —
Imperjał moskiewski	106 30	106 15
Srebro	106 30	106 —
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	1 66	1 66
Pruskie bilety bankowe		

Sabatowicz v. Kronentreu z pułku piechoty Leopolda II, nr. 27; Józef Pawlikowski de Cholewa z pułku piechoty bar. Handel nr. 10: obydwaj przy tych samych pułkach. Majorami: Edward Smalawski z pułku piechoty Ruprechta nr. 70 przy pułku ks. Fryderyka Wilhelma nr. 20; Franciszek Löwenstein z pułku piechoty arcyks. Ludwika Wiktora nr. 65, przy pułku piechoty hr. Gondrecourt nr. 55. Przeniesieni zostali podpułkownicy: Albert Le Gay v. Lierfels z pułku br. Keliner nr. 41, do pułku br. Handel nr. 10; Ludwik Jański, oficer jeneralnego sztabu do pułku Adolfa ks. de Nassau nr. 15.; Emiljan Dawid v. Rhonfeld z pułku piechoty br. Szokczewic nr. 78, do pułku barona Kellner nr. 41 i major Franciszek Mosing z pułku piechoty hr. de Gondrecourt nr. 55, do pułku br. Gorizzutti nr. 56. (D. c. n.)

Wszystkie stare dewotki rozsypały się po mieście na nasze doniesienie o zakonnicy, będącej ofiarą intryg pobożnych. Jedna z nich, baba niepośledniо rezolutna, wpadła wczoraj zrana do naszej administracji, i czyniła tam wielkie larum. Ponieważ trudno było jej wytłumaczyć, iż powinna się udać z językiem do redakcji, przeto po niejakich ceregielach ułatwiono jej wychód. Dziś przekonywujemy się, że nie mając śmiałości rozmówić się z nami należycie, udała się gdzieś indziej z wyjaśnieniami kłamliwemi. Wspomniana zakonnica była jakiś czas trzymaną w domu obłąkanych, a to dlatego, że chciano jej raz na zawsze zamknąć usta. Lekarze jednak po starannej obserwacji orzekli, że kobieta zupełnie zdrowa, i puścili ją na świat. Są poszlaki, że miłosierne klasztornice dopuściły się na niej po prostu gwałtu publicznego. Zdaniem naszem cała sprawa kwalifikuje się do śledztwa sądowego, które z energją powinno być poprowadzone, a wyjdą na jaw nadużycia, którym w interesie ludzkości należałoby kres położyć.

Od ks. Chromeckiego z Koropca otrzymaliśmy pismo następujące:

„Mieszkając przez 7 lat w Marsylji, miałem sposobność poznać bardzo blisko śp. Jakóba Błażowskiego, o którym wyczytałem wspomnienie pośmiertne w korespondencji z Paryża do *Dzien. Polsk.* Mogę nie tylko w zupełności potwierdzić słowa korespondenta, ale jeszcze dodać kilka szczegółów.

„Śp. Błażowski był typem prawdziwego patrjoty polskiego na wychodźtwie. Dawny artylerzysta, szorstki trochę na pozór, w gruncie był bardzo wykształconym, uczynnym i najuczciwszym w świecie człowiekiem. Ale najwybitniejszą jego zaletą była nieugiętość charakteru, z którego podobnym był do owego bronzu, z którego lane były armaty kierowane przezeń na nieprzyjaciela w 1831 r. Do 1863 r. pracował stale w jednym domu handlowym w Marsylji. Powróciwszy do Francji po upadku powstania (1863), otrzymał to samo miejsce, które zdawało się nań oczekiwać. Wkrótce jednak upadek handlu w Marsylji zmusił wspomniany dom do zawieszenia swoich czynności. Père Jacques, jak go nazywali Francuzi, nie mógł odtąd znaleźć żadnego stałego zajęcia i wtenczas zaczęły się dlań ciężkie chwile niedostatku. Szczupłe dochody, jakie pobierał przy fotografji polskiej Walerego (pseudonim) najpierwszej wówczas w Marsylji, nie wystarczały wcale na porządne utrzymanie. Rzeczpospolita 1870 r. odebrała zasiłek dawany Polakom przez rząd, co dla starych było prawdziwą klęską. Wprawdzie Polacy zamieszkali w Marsylji, wielbiący cnoty śp. Jakóba, zapraszali go nie raz na objady, ale często trzeba się było bez nich obejść; a wśród tego niedostatku śp. Błażowski nie uniżył się nigdy do prośby o pożyczkę lub wsparcie, nigdy nawet nie dał się słyszeć z żadnem użaleniem. Posiadając zupełne zaufanie rodaków, był poborcą dobrowolnego podatku od członków Stowarzyszenia czci i chleba. Po Bogu kochał on tylko ojczyznę, dla niej też żył do ostatniego tchnienia swego życia, szanowany i wielbiony tak od swoich jak i od obcych. — Spokój jego popiołom, cześć jego pamięci!“

Przestroga. Piętnastoletni chłopiec wyglądał przez całą podróż z Prus Wschodnich do Krzyża koleją żelazną oknem z wagonu. W tydzień później zaczęło mu się ćmić w oczach, w dwa tygodnie całkiem zaniewidział i znajduje się w klinice profesora doktora Schweiger w Berlinie. Nie ma prawie żadnej nadziei, żeby mu wzrok kiedykolwiek został przywrócony. Należy się zatem wystrzegać wystawiania się na dłuższy czas ostremu przewiewowi na kolejach.

Ze Skały z nad Zbrucza, 1. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* D. 26. kwietnia o godzinie 7. wieczór przywieziono tu zwłoki śp. Stanisława Gołuchowskiego (średniego syna namiestnika) i złożono w kaplicy na cmentarzu na katafalku.

Liczna publiczność wyruszyła naprzeciwko konduktu pogrzebowego. Hrabia namiestnik szedł za trumną z braćmi, córkami i najstarszym synem — w ciężkiem pogrążeni smutku.

Nazajutrz o godzinie 11. z rana w kaplicy nad grobowcem, była msza żałobna, którą odprawił ksiądz kanonik Andrzejewski.

Oficjaliści na rękach wnieśli trumnę do grobu familijnego. Po pogrzebie, grób familijny był otwarty jedną godzinę.

Dnia następnego odbyło się żałobne nabożeństwo w synagodze za inicjatywą p. Ozjasza Dremera.

Z pod Szczerca 24. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Okolica nasza posiada wszelkie warunki pomyślnego rozwoju i urodzajną glebę, liczną ludność wiejską i gospodarującą znacznie lepiej niż w ościennych powiatach, wreszcie łatwość komunikacji ze stolicą kraju, tak, iż Szczerzec jest obecnie jakby przedmieściem Lwowa. A przecież, mimo tych korzystnych stosunków, dobrobyt powszechny wcale się nie wzmaga. Tylko izraelici szczerzeccy z każdym rokiem świetniejsze robią interesa, podczas gdy włościanie Siemianówki, Łanów, Ostrowa i tylu innych wiosek równie szczęśliwie położonych, co rok więcej się zadłużają, chociaż mogliby stanąć równie świetnie, jak stoją pod Krakowem włościanie Łobzowa lub Woli-Justowskiej.

Rozpatrzywszy się w miejscowych stosunkach, łatwo można wskazać przyczynę złego. Przedewszystkiem lichwa, która około Szczerca rozpostarła się wszechwładnie, jest pasożytem pożerającym cały zysk pracy rolników.

Lichwiarze, którzy bezwzględnością egzekucji doprowadzają często do rozpaczy dłużników, nie wypożyczają już teraz na weksle ale na akta notarjalne. Doprowadzili też do mistrzowstwa sztukę obałamucania włościan, tak dalece, że ci zeznają przed notarjuszem, iż otrzymali tytułem pożyczki taką a taką sumę, pomimo, iż w rzeczywistości otrzymali zaledwie trzecią część tej sumy. Inni znów przyjmują olbrzymie lichwiarskie procenta pod formą kary konwencjonalnej, a sąd musi egzekwować, pomimo, że aż nazbyt jest widoczną niegodziwość tego interesu.

Zanim prawodawstwo nie obmyśli środków zaradczych, jest świętym obowiązkiem obywatelskim ostrzegać i bronić lud przed tą straszną plagą, a najskuteczniej może dopełnić tego notarjusz, którego interwencji zwykle potrzebuje lichwiarz dla zabezpieczenia sobie doraźnej egzekucji. Nie jest to zapewne łatwą rzeczą wystąpić przeciw zwartej falandze geldhabów tutejszych, przywykłych obdzierać włościanina ze skóry i tym sposobem panoszyć się; ale jesteśmy przekonani, że takie postępowanie chociażby w początkach sprowadziło pewną stratę materjalną, w dalszym toku jednak wynagrodziłoby chwilowy ubytek dochodów przez powszechne zaufanie ludu, który umie już ocenić należycie działalność rzeczywiście dlań pożyteczną.

Nie wątpimy, że słowa te trafią do przekonania p. Berharda, notarjusza w Szczercu, który zajmując się tak gorliwie założeniem kasy pożyczkowej gminnej w Ostrowie dał dowód, jak pojmuje doniosłość pracy ku wyswobodzeniu ludu z ekonomicznego ucisku.

Drugą przeszkodą rozwoju społecznego naszej okolicy jest brak należytego wymiaru sprawiedliwości. Nie jest naszą rzeczą wskazywać szczegółowe usterki, nie myślimy bowiem mięszać się w atrybucje prezydenta apelacji, któremu sąsiednie Komarno zawdzięcza usunięcie naczelnika sądu, p. Listowskiego, a powołanie na to miejsce p. Ansiona, młodego, energicznego i sumiennego sędziego. Wprawdzie przeciw p. Chomickiemu, naczelnikowi tutejszego sądu, nikt zapewne nie podniesie zarzutów tego rodzaju, jakich przedmiotem był sędzia w Komarnie, lecz nie możemy zataić, że częścią skutkiem niedostatecznych sił pracujących, częścią zaś skutkiem braku energicznego szefa, sąd szczerzecki nie jest w stanie podołać należycie swemu zadaniu. Przyznać trzeba, że stanowisko sądu szczerzeckiego jest niezmiernie trudnem. Sprawy pomnożyły się nadzwyczajnie, częścią skutkiem otwarcia kolei i wynikłych ztąd nowych interesów, częścią z powodu coraz liczniejszych procesów egzekucyjnych.

Podania zaś do sądu wnoszone są przeważnie dziełem pisarzów pokątnych, a każdemu wiadomo, ile taka interwencja ludzi niewykształconych a często przewrotnych utrudnia działanie sądu. Okoliczności te niedostatecznie uwzględnia apelacja, a cierpi na tem ludność, tak drogo opłacająca wymiar sprawiedliwości. Ostatecznie zaś zaufanie do sądu znika, co raz swobodniej rozpościerają się wszechwładni lichwiarze, a wieśniacy znoszą swój los z fatalistyczną rezygnacją.

Stanisławów 30. kwietnia. Czytamy w *Haśle:* Walne zgromadzenie Towarz. „Gwiazdy“ odbyte zeszłej niedzieli, dokonało ostatecznie wyboru swego wydziału, który się nareszcie ukonstytuował. Składają go pp.: ks. Jędrzej Bajewski prezes, Ludwik Sosabowski zastępca, kuratorowie: dr Marceli Eminowicz, Jerliczka i Juljan Dejczakowski; członkowie wydziału: Józef Kaletyński, Kazimierz Janicki, Ferdynand Janowski i kasjer Józef Tyszecki, bibliotekarz Jan Nadworski, Mikołaj Jarczewski, Fr. Grabowski, Fr. Bradacz, Jan Zamichowski; zastępcy: Władysław Tuchowski, Gabrjel Skalski, Leopold Janowski, Ludwik Dębicki. Uchwalono także petycję do dyrekcji drogi żelaznej czerniowieckiej, o zalecenie robotnikom warstatów tutejszych w ich własnym interesie, aby licznie przystępowali do Towarz. „Gwiazdy.“

Dnia 25. bm. wybuchł pożar o godz. 1. w południe, w domu Binem Fichmanna przy ulicy Halickiej, skutkiem zajęcia się sadzy w kominie, które tak było gwałtownem, że już płomień jął się dachu, co przy dość silnym wietrze groziło wielkiem niebezpieczeństwem, zwłaszcza przy licznych w tej stronie starych domach. Zwracamy przy tej sposobności uwagę dotyczących władz, że jeśli kiedy, to zwłaszcza podczas pożaru w sąsiedztwie jest najstosowniejsza pora do rozrywania bud, będących siedliskiem epidemij i ognia. W obecnym wypadku tylko spiesznemu ratunkowi połączonych straży ogniowych, ochotniczej i miejskiej, zawdzięczyć należy stłumienie pożaru w zarodzie. Nie możemy przytem pominąć bez wyrazu uznania energji i poświęcenia p. Rożnowskiego, naczelnika straży miejskiej, który o mało co że nie przepłacił swej gorliwości życiem lub ciężkiem skaleczeniem przez spadnięcie z dachu. — Nazajutrz o godz. 11. w nocy znowu powstał pożar na kolei czerniowieckiej, mianowicie ze składu desek państwa słotwińskiego; stłumiony przez połączone straże ogniowe, zniszczył jednakże część składu.

Stanisławów. Dnia 21. kwietnia br. stała przed trybunałem sądu przysięgłych cała szajka przebiegłych złodziejów, którzy w okręgu Horodenki rozwijali już od dłuższego czasu ogromny spryt przy kradzieży koni. Jest to znana firma „Szepelowskiego i spółki“, która po najrozmaitszych punktach trzymała osobnych dla siebie ajentów, działając tak podstępnie, że niejednokrotnie udało się jej wywinąć przed organami śledczemi. Okoliczni obywatele składali im regularnie haracz, i zabezpieczali tym sposobem swoją własność. Dnia 3. lipca 1873 w nocy zabrała ta spółka złodziejska Aleksandrowi Skórelce wójtowi z Borowic na Bukowinie 4 konie zaprzysiężonej wartości 300 guld. Głównego mistrza tej kliki Szepelowskiego pochwycono i wtrącono jeszcze dawniej na 5 lat do więzienia, wszystkich innych zaś uczestniczących w tej kradzieży puszczono na wolność z braku prawnych poszlaków. Ściskało się serce Szepelowskiemu, że, gdy on w aresztanckim stroju pokutuje w kryminale, wspólnicy jego cieszą się pełną wolnością, a nawet jeden z nich w najlepsze z jego żoną romansuje. Dobrowolnie przeto staje przed sędzią śledczym, a zdawszy o dokonanej w Borowcach kradzieży obszerne sprawozdanie, cytuje Franciszka Dobiniewicza i Mikołaja Daniluka, jako swoich wspólników, przeciw którym też dziś właśnie główna toczyła się rozprawa. Obu karanych już niejednokrotnie za kradzież uznali sędziowie przysięgli winnymi uczestnictwa w kradzieży, a trybunał sądowy, któremu przewodniczył radca sądu krajowego Mitscha, w myśl powyższego orzeczenia, skazał pierwszego na 5-letnie a drugiego na 4-letnie ciężkie więzienie, obostrzone dwurazowym postem w miesiącu.

Antoni Malczewski, autor poematu „Marja“, umarł, jak wiadomo, w Warszawie, w domu W. Goldsztanda, przy ulicy Elektoralnej. Pomnik grobowy dla Malczewskiego na Powązkach wystawionym został staraniem H. Skimborowicza; nie dość trwała to jednakże pamiątka... Otóż *Kurjer Warszawski* pragnie, aby skromną tablicę kamienną z napisem stósownym umieścić na owym domu, pod dachem którego umarł nieszczęśliwy śpiewak nieszczęśliwych losów Marji i Wacława.

Jako curiosum podajemy, iż w Noumea, głównym punkcie francuskiej kolonji karnej w Nowej Caledonji, istnieje teatr, w którym były jenerał komuny, Polak, Okołowicz, młody i przystojny mężczyzna, występuje jako pierwszy barytonista! Płacą mu stosunkowo nader wielką gażę bo 300 franków miesięcznie, prócz tego „feux“ wynosi przeszło 100 franków na miesiąc.

Sprostowanie. Insynuacje korespondenta stanisławowskiego zamieszczone w 97. numerze „Dziennika“ w korespondencji ze Stanisławowa, w której autor zarzuca rozmaite nadużycia kasjerom kolejowym w Stanisławowie — okazały się po ścisłem przez p. Schreibera przeprowadzonem śledztwie, zupełnie bezpodstawnemi. W piśmie prostującem wiadomość naszego korespondenta, zapewnia pan Schreiber, że opinję publiczną uważa za najwyższą powagę i że zawsze starać się będzie, aby urzędnicy jak najgrzeczniej i najsumienniej wypełniali swe obowiązki względem publiczności.

Sprostowanie następujące otrzymaliśmy od pełnomocnika dóbr hr. Alfreda Potockiego:

„Czyszczenie kominów w browarze starosielskim nie było żydom, lecz majstrowi kominiarskiemu z Winnik Jnspisiewiczowi poruczone, że kominy były świeżo czyszczone, a sadza nie była nagromadzoną, że ogień nie powstał z komina, tem samem, nie kominowy ogień stał się przyczyną pożaru, powstałego 17. kwietnia br.“

Korespondencja Redakcji. Panu A. S. w Krakowie: Zamieścimy w przyszłym tygodniu.—Korespondentowi ze Starego-Miasta: Zanadto osobiste, byśmy mogli drukować. Prosimy o bardziej objektywne przedstawienie stanu rzeczy.

Z Izby sądowej.

Skład trybunału: Przewodniczący r. Ortyński; sędziowie: radcy Stenzel i Nikisch; zastępca p. Zagórski, protokolista adk. Nowacki Michał. Zast. prokuratorji dr. Frendl; obrońca dr. Krater.

Sędziami przysięgłymi byli panowie: Podczaszyński Mikołaj, dr. Rappaport Leon, Mrozowski Jan, dr. Moszyński Adolf, Goldberg Salomon, Kofszyński Jakub, Reizes Natan, Szulz Michał, dr. Sermak Józef, Wierzchowski Jan, Wajda Piotr, Seifert Gustaw; zastępca Stroh Jakób.

Trzydziestego przeszłego miesiąca odbył się powtórny proces o dzieciobójstwo. Tym razem stawała mężatka, nie żyjąca z mężem. Spieszymy z góry zawiadomić, że została uniewinnioną. Sprawa jej nie przedstawia nic szczególniejszego; zasługuje na uwagę chyba przez to, że jedynym świadkiem, jaki stawał, był mąż. Matka i siostra, obecne wypadkowi, w czasie jego zajścia, nie chciały świadczyć i nawet nie przyjeżdżały. Wezwani, zastępca wójta w Ulchówku (niedaleko Uhnowa), Andruch Tabaka, wraz z Kaśką Kapustą, przysłali pisanie, prosząc o inny termin, bo Andruch zajęty konskrypcją wojskową, a Kapusta chorem dzieckiem, nie mogą się ruszyć z domu, chyba za tydzień. Na wniosek zast. prokuratora, dr. Frendla, trybunał i obrońca, z powodu małoznaczących zeznań Tabaki i Kapusty, osądzili, że dostatecznem jest odczytanie relacyj takowych, złożonych do protokołu śledczego; mogą więc Tabaka z Kapustą nie przyjeżdżać do Lwowa.

Rzecz była taka:

Jewka Kożan v. Kaczan, z domu Księdzykówna, lat 27, twarzy wcale nieszpetnej, urody wyśmienitej, w nocy z niedzieli na poniedziałek, z 4. na 5. października roku przeszłego, czując się blizką wydania na świat owocu miłości zakazanej, nie opowiedziawszy się ani matce ani siostrze Maruńce, poszła do obory i tam przed północą powiwszy zdrową dziewczynkę, przez niewiadomość rzeczy, jak twierdzi sama, przez chęć pozbycia się kompromitującego ciężaru, jak utrzymuje prokuratorja — nie dała jej żadnej pomocy tak, że wkrótce dziecię postradało życie. Ukrywszy trupka pod słomę i gnój, codzień przez pięć dni z rzędu chodziła popatrzeć, co się z nim dzieje, a tymczasem domowi postrzegli, że bardzo zeszczupłała.

Z obcych najpierwej o tem się dowiedziała Kaśka Kapusta. Powiedziała jej matka Jewki. Można sobie wyobrazić radość Kapusty, gdy się ujrzała panią tak ważnego sekretu! Nie minęło godziny, a już cała wieś o niczem innem, jak tylko o wypadku Jewki mówiła. Aresztowana przez śp. wójta Stasiuka, następnie oddana sądowi, do wszystkiego odrazu się przyznała.

Według jej słów, dziecko żyło wprawdzie, lecz nie krzyczało, ani się ruszało. Leżała nakryta kożuchem, mając je u swych kolan; prawdopodobnie dziecko z braku powietrza udusiło się. Nie było to jej wcale zamiarem; jeśli mu nie dała pomocy, to dla tego, że nie umiała, że nie wiedziała co począć, bo chociaż mężatka od lat 10, po raz pierwszy w życiu znajdowała się w podobnem zdarzeniu. Jeśli nie zawołała matki lub siostry, to z tej przyczyny, że chociaż czuła bole, nie wiedziała z pewnością, iż chwila już bliska; jeśli nie dała znać do urzędu, że porodziła nieżywe, czyli raczej że córeczka umarła, to dla tego, że z dnia na dzień wybierała się do księdza prosić aby pochował, lecz ciągle się wstydziła.

Lekarze przy obdukcji nie mogli stwierdzić istotnej przyczyny śmierci dziewczynki; obdukcja się odbyła 16. października, ciało już było zupełnie zepsute, jedne tylko płuca przechowały się zdrowo.

W sądzie krajowym Jewka tak samo się tłumaczyła, z dodatkiem dwóch-trzech niepotrzebnych warjantów, których się wyuczyła zapewne w tutejszem więzieniu. Kłamstwo jej jednak się nie udawało, wracała więc nazad do pierwotnych zeznań, a głos jej naturalny i łzy gorące świadczyły, iż mówiła wtenczas prawdę. Niejaki Andruch Sydor, urlopnik, był jej seduktorem. Z mężem od kilku lat nie żyła.

Dla czego ten ostatni stawił się do sądu — trudno powiedzieć. Powiedział, że to żal do żony pchnął go do Lwowa tak samo, jak wprzód do wójta śp. Stasiuka, któremu ze swej strony pospieszył donieść o zdarzonym wypadku. Tymko Kaczan płakał rozczulony: widocznem było, że choć skarży żonę, gotów się z nią pogodzić pierwszy.

Jewka podczas rozprawy tak była zgryzioną i zmęczoną żalem, wstydem a nareszcie obawą losu ją czekającego, że zachorowała naprawdę. Mało co nie zemdlała; musiano przerwać posiedzenie, aż póki nie przyszła do siebie, a gdy trybunał wyrzekł, iż może wracać wolna do domu, rzuciła się całować ręce wszystkich i już płakała z radości.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 2. maja.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka w sobotę d. 2. maja na dochód sympatycznej i zasłużonej artystki naszego teatru p. Marji Doroszyńskiej, po raz pierwszy: „Gra miłości i przypadku“ komedja w 3 aktach przez Marivaux i dawno już niegrana operetka Suppé'go „Studenci“ (Flotte Bursche).

* W poniedziałek d. 4. maja b. r. przedstawioną będzie w teatrze hr. Skarbka komedja A. hr. Fredry: „Pan Jowialski“, z której dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny. Spodziewać się należy, że publiczność zgromadzi się jak najliczniej.

* (N.) Lwów 28. kwietnia. Z miłośnikami sztuki ojczystej przyjemnie nam podzielić się wiadomością, że przed parą tygodniami przybył z Florencji do naszego miasta znany nasz artysta-rzeźbiarz p. Tadeusz Barącz, syn tutejszego obywatela p. Jakóba Barącza.

Po dwuletnim pobycie we Włoszech p. T. Barącz, stęskniony za krajem, przybył do nas na kilka miesięcy, ażeby odetchnąć ojczystem powietrzem i pokazać nam na przyszłej lwowskiej wystawie Towarzystwa sztuk pięknych prace swoje, które mu zjednały w ojczyźnie sztuki—w Italji, pochlebne uznanie i ocenienie.

O ile nam wiadomo, p. B. zamierza wystawić na przyszłej naszej wystawie oprócz pięknych medaljonów w marmurze: poety Kornela Ujejskiego, kapitana Ordona (bohatera reduty) i Mikulego, także niektóre swoje kompozycje bądź w glinie palonej (terra cotta), bądź w gipsie, jak: Zwycięstwo, Rzeź niewiniątek, Żebrak, Obrona sztandaru i Bolesław Krzywousty (na koniu) napadnięty przez Pomorzan.

Zostawiając ocenienie prac dopiero co wymienionych samej publiczności, której sąd, spodziewamy się, że wypadnie najpochlebniej dla p. Barącza, pozwalamy sobie o kompozycji jego Pocałunek Amora powtórzyć zdania tak kompetentnych ludzi, jak artystycznego krytyka p. Cavalucci i znakomitego naszego estetyka i mistrza dwojga sztuk — Teofila Lenartowicza, które dadzą nam wyobrażenie o talencie i pracach pana Barącza.

Oto, co pisze mistrz Teofil w liście pisanym z Florencji z d. 19. października 1872 r. do p. Barącza ojca:

„W dniu dzisiejszym byłem w pracowni p. Tadeusza Barącza i znalazłem prawdziwe arcydzieło — grupę Amora i Wenus, rzecz, która najpierwszemu włoskiemu artyście mogłaby honor zrobić; z największą więc radością uściskałem genjalnego p. Tadeusza, winszując mu pomysłu i wykonania. Jestem przekonany, że dzieło to na wystawie wiedeńskiej czy jakiej innej znajdzie ocenienie, na jakie najzupełniej zasługuje. Gdyby w kraju naszym byli ludzie miłujący sztuki piękne, artyści tacy, jak: Tadeusz, Filippi, Kucharzewski, Godebski, byliby otoczeni czcią powszechną, popierani i ocenieni. Filippi nie wiem, czy już zwycięży, Kucharzewski grzebie się jak może, Godebski pomiędzy obcymi zarabia, a dla Tadeusza w Europie czy w Ameryce miejsce się znajdzie, bo takiego talentu nawet galicyjska apatja nie zabije.

„Obfitość kompozycji i rysunek poprawny, szkoła w przedmiotach mitologicznych odnowiona francuska z czasów Ludwika XV i XVI, wdzięk i elegancja; w historycznych zaś szkoła malarzy Kaulbacha i Bindemana mają w nim jednego z najzdolniejszych przedstawicieli.

„Jestem pewny, że p. Tadeusz, mając wrodzony talent, wyrobi sobie własny typ i prześcignie wszystkich współczesnych swoich współziomków... dziś już bowiem stoi wyżej od wielu włoskich rzeźbiarzy!“

W innym znowu liście z Florencji z dnia 4 czerwca 1873 r. o p. B. Lenartowicz tak pisze:

„O grupie Wenery p. Tadeusza sprawozdawca akademji florenckiej w dzienniku „La Nazione“ najpochlebniejszą dla artysty wyraził opinję, pisząc (podajemy ten ustęp w tłumaczeniu):

„Oprócz Niemca, Amerykanina i Anglika, którzy przysłali prace swoje na wystawę wiedeńską, za pośrednictwem Florencji, znajduje się i Polak, a byłoby dwóch, *gdyby p. Barącz miał czas i środki odpowiednie do wykończenia prześlicznej i dobrze skomponowanej grupy „Pocałunek Amora“. Ta grupka jest próbką niezaprzeczoną wielkiego talentu artysty Polaka, który w przyszłości zapowiada najznakomitsze prace, jeśli fortuna będzie mu przychylną.*“

Artykuł ten napisał dyrektor akademji florenckiej p. Cavalucci, podpisujący się anonimem: Ambra.

Dzieło, które zyskało taką opinję, należałoby koniecznie wykonać w marmurze, ażeby p. Tadeusz dał się poznać światu i raz sobie szerszą otworzył drogę.

Prócz grupy wspomnionej wykonał p. Tadeusz przedziwny biust Szewczenki, poety ruskiego, który zamierza wypalać w glinie, (już wypalony i jest obecnie na wystawie w Warszawie, przyp. kor.) oraz i innych kilka kompozycyj, które dowodzą niepospolitego talentu“.

Po tak wymownych słowach, świadczących o znakomitym talencie p. Barącza, dodać nam tylko wypada, że p. Barącz jest raczej zwolennikiem rzeźby historycznej, jako przystępniejszej dla mas, jak tego dowodzą dwie ostatnie jego kompozycje: Obrona sztandaru i Bolesław Krzywousty — jak rzeźby allegorycznej, jako przystępnej tylko dla ludzi wyżej wykształconych. Jeżeli zaś p. Barącz skomponował Pocałowanie Amora, to zrobił to wyjątkowe ustępstwo, tak dla zadosyćuczynienia wymaganiom przeważnie jeszcze klasycznej włoskiej sztuki, której p. B. chciał się przedstawić, jak i dla pofolgowania temu najnaturalniejszemu uczuciu, które nas nieustannie zwraca do szukania naszego ideału kobiety, który p. B. tak po mistrzowsku wynalazł i odtworzył!

Przy tej sposobności pozwalamy sobie zwrócić uwagę miłośników sztuki, że p. Barącz, przybywszy do Lwowa tylko na kilka miesięcy, w jesieni wraca do Florencji, gdzie ma swoją pracownię i gdzie ma wiele prac zamówionych. Osoby więc interesowane powinneby korzystać z czasu pobytu u nas p. Barącza, którego śliczne medaljony, jakie mają być na wystawie sztuk pięknych, spodziewamy się, że zachęcą niejednego do poznania bliżej naszego utalentowanego artysty, do czego zachęcamy tych szczególnie, którzy często się żalą na niesumienność, lekceważenie i zdzierstwo niemieckich artystów w wykonywaniu robót z naszego kraju im powierzanych.

* „Do klasztoru“ obraz Władysława Czachorskiego. *Illustr. Leipziger Ztg* umieściła w ostatnim swoim numerze rycinę obrazu młodego 24-letniego malarza polskiego, Wł. Czachorskiego, wraz z bardzo pochlebną tegoż dzieła oceną. Obraz ten przedstawia zakrystję w kościele klasztornym, którą od reszty klasztoru oddziela wysoka żelazna krata z furtką. W zakrystji tej odgrywa się scena pełna głębokiej, rozdzierającej a niemej melancholji: ostatnie pożegnanie ze światem i rodziną młodej dziewczyny wstępującej do klasztoru. W białej sukience, z włosem rozpuszczonym tuli główkę do piersi bolejącej matki. Opodal w krześle poręczowem siedzi babka stara, z rękoma złożonemi do modlitwy i z wzrokiem w niebo wzniesionem, snać modli się za wnuczkę o łaskę i pomoc nieba. Obok niej chłopczyk i dziewczynka, rodzeństwo młodej nowicjantki, ze smutnemi twarzyczkami. Z przeciwnej strony przełożona klasztoru trzyma wpół odchyloną furtę, za którą trzy zakonnice oczekują nowo przybyłej towarzyszki. W całym obrazie rozlany jest głęboki uroczysty smutek, w którym jednak nie ma nic chorobliwego, ani romansowo-eligicznego. Jest w nim prawda i głębokie, z serca płynące uczucie.

Sam pomysł przy całej prostocie ma w sobie coś tajemniczego, coś zagadkowego, co mimowoli podrażnia fantazję widza i zmusza ją do współdziałania niejako z wywyobraźnią artysty. Co skłoniło tę młodą dziewczynę do wstąpienia w mury klasztorne, do wyrzeczenia się świata, rodziny i ziemskich uczuć? Zagadki tej niczem nie rozwiązał artysta, niczem nawet domyśleć się jej nie dał. I to właśnie stanowi ów tajemniczy urok, którym obraz przemawia do uczucia widza i pozostawia w nim długie i głębokie wrażenie. — Ugrupowanie obrazu jest nader umiejętne.

Według zdania niemieckiego krytyka, koloryt ma się odznaczać siłą i energją. Rysunek jest we wszystkich swoich częściach poprawny. Obraz ten miał wielkie powodzenie w Monachjum i zwrócił powszechną uwagę znawców i miłośników sztuki na młodego artystę. Jest to już druga samodzielna większych rozmiarów kompozycja Czachorskiego, która podobnie jak i pierwszy jego utwór „Lektura“, znajduje się obecnie w Londynie, w jednym z prywatnych zbiorów.

Smutna to rzecz, że tyle cennych utworów polskich artystów, tuła się gdzieś za granicą, nieznane wcale przez ziomków.

Władysław Czachorski, syn właściciela dóbr, urodził się w Lublinie 22. września 1850, liczy zatem obecnie niespełna lat 24. W mieście rodzinnem ukończywszy gimnazjum, udał się do Warszawy, gdzie w latach 1866—67 pobierał prywatnie lekcje rysunku. Ztąd udał się do Drezna, a w r. 1869 do Monachjum, gdzie z razu pod kierownictwem Auschütza i Wagnera, a następnie przez półtora roku pod okiem Pilotego kształcił się i pracował. Piloty przepowiedział Wł. Czachorskiemu świetną przyszłość artystyczną.

* Numer 1. *Poradnika przemysłowo-rolniczego* wychodzącego w Krakowie, zawiera: Praktyczne ulepszenia w gorzelniach, z ilustracją. Krakowskie towarz. rolnicze. Część informacyjno-handlowa. Sprawozdanie targowe. Żniwiarka Royal. Wiadomości bieżące.

* W Arqua pod Padwą, ma się w dniu 18. lipca b. r. odbyć uroczysty obchód sześćsetletniej rocznicy śmierci Petrarki; w dniu tym ma również być ukończoną restauracja domu wielkiego poety.

O gwarancjach rządowych przy kolejach żelaznych.

(R.) Brak dokładnego poinformowania się o treści ustaw gwarancyjnych i brzmienia warunków połączonych z koncesjami wydawanemi na budowę kolei żelaznych sprawia, że publiczność po większej części mylne ma zdanie o doniosłości gwarancji rządowej.

Panuje prawie powszechne mniemanie, że gwarancja rządowa obejmuje poręczenie za pewność pobierania przynajmniej 5 prc. od wpłaconego na akcje kapitału. Mniemanie to powstało ztąd, że gdzie dotąd bieżące dochody nie wystarczały na pokrycie kuponu akcyjnego, tam rząd *w sposobie zaliczki* przychodził w pomoc zarządom kolei, żeby ochotę do budowania

Znany z taniości
nowo urządzony handel
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
przy ulicy Halickiej pod l. 4. poleca

Kwiaty i Pióra francuskie do kapeluszy, **Wstążki**, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Weloniki, Gazy, Frou-Frou, Krepy Illuzje, Tiule brukselskie, Crepe-do-Lys, Tarlatany, Muszliny, Organtyny we wszelkich kolorach, Perkale, Batysty i t. p.
Gorsety paryskie od 80 cnt. do 5 złr. Parasolki, Wachlarze wiosenne, Garniturki, Krawatki i Szaliki damskie jedwabne i mulowe, Rękawiczki jedwabne i niciane, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki.
Zaczęte i skończone roboty na kanwie, Kanwę, Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki i Paciorki do haftu. Bawełnę zdrowia zwaną Matematyczną, prawdziwą Pottendorfską, Estramadurę, 8mio nitkową na kołdry we wszystkich kolorach. Nici królewskie, oraz jedwab i nici do szycia ręcznego i maszynowego.
Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2158 4—?

Po raz pierwszy
utrzymuje na składzie, azatem pewnie
Świeże WODY Mineralne
wprost ze zdrojowisk sprowadzone, i poleca **najtaniej** handel
EMILA LATINEKA
Lwów, Rynek l. 15 „Pod Gwiazdą".
Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją **nie licząc opakowanie.** 2250 1—12

Sala Teatralna
z przybocznemi ubikacjami wraz z urządzeniem jest każdego czasu u podpisanego do wynajęcia.
L. Kostórkiewicz
2248 1—3 **w Tarnowie.**

Wzywam p. **Juljana Z.,** artystę śpiewaka, do zapłacenia długu zaciągniętego w czasie pobytu jego w Krakowie.
2218 1—1 ***Juljusz Moché,***
markier w kawiarni p. Dyktarskiego.

Za 2 zlr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.
1264 5—? **Mr. Edward Madejski.**
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najsnakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.
Michał Puchalski, włašc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
2050 11—? kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.
Podziękowanie składam Panu .... za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy ból głowy w kilku minutach usuwa.
Witold Wolański, właśc. ziemski z Podola

Krukienice, 5. kwiet. 1874.
Środek przeciw migrenie homeopaty Dr. Edwarda Madejskiego, jest dotąd jedyny przeciw migrenie, i tak zbawienny, że od czasu gdy go używam, nigdy jeszcze nie dopuściłem do rozwinięcia się paroksyzmu, mimo dawniej bardzo częstych napadów. Czuję się przeto w obowiązku ze względu na cierpiącą na tę dolegliwość ludzkość, publicznie go zalecić.
Jan Ostrzechowski.

Majątek ziemski
KSIĄŻNICE
położony w starostwie Mieleckiem przy szosie, obejmujący 150 morgów ogólnej przestrzeni, w czem 108 morgów pszennej, 30 morgów żytnej ziemi, reszta łąk i ogrody, z propinacją, domem mieszkalnym i wszystkiemi budynkami gospodarskiemi nowemi, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Na żądanie kupującego może być przyłączone kilkadziesiąt morgów lasu materjałowego wysokopiennego.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Podleszany poczta Mielec. 2242 1—3

NA LATO
zakupiłam osobiście
najmodniejsze paryskie
KAPELUSZE,
czepeczki, kryzy, kokardy
i inne stroje.
Ceny są od nizkich do najwyższych.
Polecam takowe Szan. Paniom
2213 2—6 **M. TOPOLNICKA,**
we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz.

Ważne
dla gospodarzy wiejskich.
Prawie we wszystkich okolicach Niemiec i niejednokrotnie w naszym kraju, użytkowano z młocarni, które przez dwóch ludzi poruszane, zdumiewające okazują rezultaty. Wymłacają one wszelkie gatunki zboża tak czysto, iż ani jedno ziarno w słomie nie pozostaje, robiąc co godzinę tyle, co trzech młocków przez cały dzień. — Koszta nabycia są bardzo umiarkowane, wynosząc razem 130 złr. franko.
Otrzymać można takowe z zakładu **Moritz WEIL jun.** in **Frankfurt a. M.;** na żądanie wysyła się także franco. Zamówienia mogą się wykonywać i listownie. 2 6 1-4

W c. k. austrjackich krajach przez wysokie ministerstwo spraw wewnętrznych koncesjonowane



Adler-Linie
niemieckie zaatlantyckie Towarz. żeglugi parowej w Hamburgu.
Z HAMBURGA do NOWEGO-YORKU
***directe,* bez zapływania do portów pośrednich,** wyprawia żelazne, 3600 beczek niemieckich objętości i posiadające efektywną siłę 3000 koni, parowce śrubowe:
Herder 30. kwietnia. **Lessing** 14. maja. **Goethe** 28. maja.
Ceny pasażerskie: I. kajuta 165 tal., II. kajuta 100 tal.
Na pokładzie talarów 45 pr. kur.
Informacje co do **frachtu** i **przejazdu** udziela **Dyrekcja w Hamburgu** bei St-Annen 4, a we **Lwowie Wilh. Riedel,** ulica Kopernika l. 14, naprzeciw c. k. urzędu telegraficznego. 2108 3—?
Jeneralni ajenci w Nowym-Yorku: Knauth, Nachod & Kohna, 113 Broadway.
Listy adresują się: „Adler-Linie, Hamburg"; telegramy: „Transatlantik, Hamburg".

Ważne dla P. T. gospodarzy
obwodu Tarnopolskiego.
Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Wysoką szlachtę okoliczną i właścicieli dóbr mniejszych, że otworzył w Tarnopolu przy ulicy Pańskiej l. 646
Pracownię wszelkich Maszyn rolniczo-gospodarskich,
podług najnowszego systemu, przyjmuje też wszelkie naprawy i ręczy dwuletnią gwarancją za swoje wyroby. Będąc obznajomiony zupełnie w tym zawodzie, gdyż pracując w nim przeszło 15 lat, i posiadając odpowiedni do tego kapitał, jest w stanie wszelkie dane mi zamówienia, jak najlepiej, najszybciej i po umiarkowanych cenach dostarczać! Ufając, że Wysoka szlachta i P. T. właściciele dóbr mniejszych, raczą mnie swem zaufaniem zaszczycić, i polecam się do usług z uszanowaniem
2247 1—1 ***M. Sokołowski,*** mechanik.

P. T. **Tryest** dnia 15. kwietnia 1874.
Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że na dniu dzisiejszym powierzyliśmy zarząd
naszej Reprezentacji dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
panom
Zygmuntowi Frey,
jako pierwszemu sekretarzowi i
Klemensowi Pierzchale,
jako drugiemu sekretarzowi,
z temi samemi obowiązkami i prawami, które dotychczasowej Reprezentacji przysłużały i że wymienieni panowie, na mocy udzielonego im pełnomocnictwa, **Azienda Assicuratrice** we wszystkich interesach zastępować i w naszem imieniu wspólnie firmować będą.
W zastępstwie sekretarzy pana **Freya** albo **Pierzchały** będzie nasz, równocześnie zastępcą sekretarza mianowany, pan
EDWARD BOGDAŃSKI,
z jednym albo drugim sekretarzem wspólnie firmował.

Z szacunkiem

Dyrektorowie: ***W. Cloetta. F. Gossleth. L. Steinkühl. A. Vardana.***
Sekretarz jeneralny: ***G. Vortmann.***

P. T. **Lwów** dnia 15. kwietnia 1874.
Powołując się na powyższe ogłoszenie naszej Dyrekcji, polecamy Szanownej Publiczności najstarsze przez nas reprezentowane Towarzystwo w austrjacko-węgierskiem państwie c. k. uprzywil. Azienda Assicuratrice łaskawym względom.
W duchu postępowym zawodu asekuracyjnego będziemy się starali we wszystkich żądaniach ubezpieczającej Szanownej Publiczności sprawiedliwymi być i wszelkie możliwe ułatwienia przy przyjęciu do ubezpieczenia robić, jako też w wypadkach szkody, odszkodowania, ze znaną a temu Towarzystwu właściwą sumiennością prędko wypłacać.
Zapraszając więc Szanowną Publiczność do jak najliczniejszego brania udziału w ubezpieczaniu pozostajemy

Z szacunkiem
C. k. uprzywil. Azienda Assicuratrice w Tryeście
2256 2—3 **Reprezentacja we Lwowie.**
Frey. ***Pierzchała.***

ERNSDORF
Zakład leczenia żętycą
u stóp Beskidów, o trzy kwadranse odległości od stacji kolei żelaznej Bielitz.
Otwarcie sezonu dnia 15. maja.
Środki leczenia: żętyca, mleko, kumys i kąpiele sosnowe.
Przepyszny park, dobre restauracje, kursalon i czytelnia; stała muzyka; stacja pocztowa i telegraficzna. 2139 4—6
Lekarz miejscowy: Dr. **Michał Kaufmann.**

Naturalne wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne
WODY mineralne
świeżo napełniane, sprowadzane **bezpośrednio** ze zdrojowisk, 2135 4—?
i Sól morska (do kąpiel)
są przez całe lato do nabycia w handlu
KAROLA SCHUBUTHA
we LWOWIE, ulica Krakowska l. 150.

R. DITTMARA ces. król. uprzywil. Skład fabryczny



LAMP
we **Lwowie** plac Marjacki,
poleca
Świeczniki ogrodowe
do świec i nafty.
Ścienne **KULE** kręglowe,
Latarnie ogrodowe
po cenach stałych fabrycznych najumiarkowańszych.
Rozsyłka we wszystkie strony za zaliczką pocztową. 2251 1—10

Najdawniejszy Handel
Płócien i bielizny stołowej
Fryderyka Schubutha i Syna
we **LWOWIE,** w Rynku l. 45,
poleca po bardzo tanich cenach, n. p.

4/4 30 łokci Płótno górskie	od złr.	8½	do złr. 11½
4/4 38 „ Płótno rumburgskie	„ „	10	„ „ 25
4/4 38 „ Cress	„ „	13	„ „ 30
9/8 30 „ Płótno rumburgskie	„ „	16	„ „ 45
9/8 50 „ Weba holenderska	„ „	22	„ „ 150
9/8 54 „ Weba szwajcarska	„ „	30	„ „ 125
9/8 50 „ Weba irlandzka	„ „	28	„ „ 90
5/8 tuzin ręczników	„ „	5½	„ „ 20
3/4 „ chustek do nosa	„ „	3	„ „ 20
9/4 łokci szer. sztuka 19 łokci wied. płótna na prześcieradła bez szwu	„ „	16	„ „ 40
1 „ garnitur stołowej bielizny na 6 osób	„ „	5½	„ „ 35
1 „ „ „ „ „ 12 „	„ „	8	„ „ 55

jako też na 18 i 24 osób.
Serwety i Serwetki deserowe, Pończochy prawdziwe saskie, niciane i bawełniane, Pika i Ryps biały.
Przody do koszul płócienne i szirtingowe od 50 ct. do złr. 3.
Największy skład **Perkalów i Szirtingów** białych i kolorowych łokieć po 16, 20, 26, 30 i 33 centów.
Deszczochrony
wełniane po złr. 2 ct. 50 — jedwabne złr. 5. 2186 2—6
Cenniki szczegółowe rozseła się franco.

Magazyn Konfekcji Damskiej
ZYGMUNTA STEIFA
ulica Jagiellońska l. 2.
Poleca na teraźniejszą porę
Ogromny wybór gotowych Kostjumów
z pierwszorzędnych fabryk francuskich i berlińskich,
podług najnowszych żurnalów:

Kostjumy wełniane	od	złr.	20	do złr.	85.
Kaftaniki	„	„	5	„ „	35.
Narzutki	„	„	14	„ „	45.
Paletoty aksamitne	„	„	45	„ „	100.
Płaszcze deszczowe	„	„	15	„ „	40.

Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. 2127 4—?

Zakład hydriatyczny
FRANCISZKA MEDWEYA
w Sasowie,
połączony z kąpielami **całkowitemi** i częściowemi **parowemi** od 1. maja otwarty na lato, ma w tym roku nowego zacnego traktjernika, który odpowie wszelkim wymogom. Na zamówienie listowne wynajmuje Zakład półkryty powóz do dworca kolei w Złoczowie za cenę 2 złr. 50 ct. w. a. — Do spacerów podczas deszczów **został wystawiony długi kryty chodnik.** 2206 2—?



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 2058 17—?

Najtaniej w handlu **St. Markiewicza** we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWA 2231 2—2

Santos, czysta	funt	złr.	—·88.
Portoriko	„	„	—·92.
Kuba dobra	„	„	1·—.
Ceylon przednia	„	„	1·04.
„ najprzedn.	„	„	1·06.
Jamajka i Jawa	„	„	1·08.
Moka i Perłowa	„	„	1·08.

HERBATY CHINSKIE

N. 1. Taszu żółtokwiat.	ft.	zł.	4·60.
„ 2. Juntojuan białok.	„	„	8·80.
„ 3. Nandżyn czarna	„	„	3·40.
„ 4. Suchong angielska	„	„	2·80.
„ 5. Congo familijna	„	„	1·80.
„ 6. Wysiewki (Proszek)	„	„	1·20.

CUKIER

w okruchach czysty	funt	cnt.	29.
w głowach rafinowany	„	„	30·
„ najprzedn.	„	„	31.
mielony w mączce	„	„	31.
rznięty w kostki	„	„	32.

Przy kupnie towarów za 50 zł. naraz a za gotówkę rozsyłka **franko** koleją.

Zamówienia listowne bezzwłocznie załatwiane będą.

Magazyn Nowości
WŁADYSŁAWA
Kaczanowskiego
w hotelu Angielskim
we LWOWIE
ulica Karola-Ludwika.
Ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swój nowo w innym lokalu urządzony magazyn, który obficie zaopatrzonym został w

Biżuterje francuskie z lawy (en jais), drzewa stwardniałego (bois durée), oksydowane, szyldkretowe, stalowe, z imitacją brylantów, korali itp.
Szaliki i kokardy damskie w najnowszym guście.
Krawaty męzkie paryskie i własnego wyrobu, z umyślnie sprowadzanych materyj, w najnowszych na każdą porę roku kształtach.
Rękawiczki paryskie, wiedeńskie i pragskie w dwóch gatunkach. Gatunek Iszy po złr. 1·20, IIgi po złr. 1 za parę.
Perfumy Lubina i Violeta po złr. 1·30 za flakonik. Pudry Violeta i Velontine Faga.
Wodę kolońską oryginalną.
Mydła od 10 centów począwszy do Savons Tridace po złr. 1 za sztukę.
Wachlarze i wyroby ze skóry jako to: portmonetki, torebki, paski itp.
Gorsety paryskie dla Pań od złr. 2 do najwykwintniejszych po złr. 7.
Gorseciki takież dla Panienek od złr. 1·25 do złr. 3.
Kapelusze składane (chapeaux méchaniques) od Jean i Berteil w Paryżu po 8 złr.
Kołnierzyki i mankiety damskie i męskie tak płócienne jak i z perkalu.
Papier Persan, Panama, Papier Riz, Le Chinois, ogólnie za najlepsze uznane papierki francuskie do papierosów.

Materje Lyońskie
w 800 gatunkach, odcieniach i kolorach, najtaniej nabyć można za pośrednictwem tego Magazynu.
Mając zawiązane bezpośrednie stosunki z najpierwszemi domami handlowemi w Paryżu, wszelkich dokładać będę starań, ażeby magazyn mój zaopatrywać we wszystko, co się w zakresie mego handlu nowego okaże, ustanawiając ceny jak najumiarkowańsze, lecz stałe. Pochlebiam sobie, że tak jak dotąd tak i nadal na łaskawe względy Szanownych Pań i Panów zasłużyć sobie potrafię.

Ceny stałe jak najumiarkowańsze.

2169 3—3 **Władysław Kaczanowski.**

OGŁOSZENIE LICYTACJI.
Oddział Zastawniczy
GALICYJSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
ulica Wałowa l. 4,
podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe **z dniem 28. lutego 1874 r. kosztowności, dnia 7. maja 1874 r. w godzinach od 9. do 3.** przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.
Lwów dnia 27. kwietnia 1874 r.
2227 2—3

Occasion. Parasolki najmodniejsze od złr. 3 do 15.

Prawdziwe Lyońskie gwarantowane

Faille et Grosgrain od złr. 2.

Kaszmirowe zarzutki . . od złr. 7 do 50	Velvet Jaguet . . . . . od złr. 8 do 40
Katanki sukienne . . . . „ „ 5 „ 70	Aksamitne prawdz. Jaguet . „ „ 30 „ 200
Costiumes . . . . „ „ 15 „ 100	Waaterproof płaszcze . . „ „ 10 „ 30
Schawls i chustki . . . . „ „ 7 „ 200	Szlafroki . . . . „ „ 18 „ 100

Poleca w swoim bezwzględnie nowym i osobiście wybranym składzie najobficiej zaopatrzonym

znany z taniości Magazyn

J. KÜHMAYERA.

2230 1—?

Nadesłane.

Podziękowanie.

W Towarzystwie ubezpieczeń **Haza** miałem na życie zabezpieczonego syna mojego na asocjację z kontrasekuracją. Dotknięty nieszczęściem, że w miesiącu lutym b. r. dziecię moje umarło, Towarzystwo Haza niezwłocznie, po wystawieniu potrzebnych dokumentów, poleciło swojej reprezentacji we Lwowie wypłacić całkowitą należytość w kwocie 323 złr. 13 cnt., które odebrawszy, niniejszem za tak prędką czynność dziękuję. 2243 1—1

Lwów dnia 28. kwietnia 1874.

Mateusz Miłoszeński.

Dobra na sprzedaż

oddalone od Lwowa 3 mile, a ½ mili od kolei żelaznej, do stacji kolejowej prowadzi droga murowana. Wszystkie budynki murowane, dom mieszkalny wygodny i okazały, ogród angielski warzywny i owocowy. Obszaru 400 morgów, z tych 340 morgów gruntu ornego, a 60 morgów łąk.

Bliższa wiadomość u Wgo adwokata Dąbczańskiego we Lwowie. 2253 1—3

Zniżone ceny KAWY

Portorico funt 86 ct.

Lagneira funt 92 ct.

Kuba przednia funt 1 złr.

Ceylon najlepsza funt 1 złr. 6 ct.

Ceylon przednia funt 1 złr. 4 ct.

Ceylon perłowa gruba funt 1 złr. 6 ct.

Mocca arabska funt 1 złr. 8 ct.

Cukier w głowie funt 30 i 31 ct.

Wszystkie towary najtaniej poleca handel

Emila Latineka

LWÓW, Rynek l. 15.

Przy odbiorze za złr. 50, zostawiam towary **franco** na każdą stację kolejową. 2249 1—?

Nabywszy w roku 1867 Magazyn z obuwiem przy placu Św. Ducha od F. B. Hanickiego na wyłączną własność, ś. p. mąż mój nie będąc fachowym nadał firmę:

SKŁAD OBUWIA

z pracowni krajowej.

Firma ta prowadzona przez ludzi zdolnych, dotąd istnieje i żaden z panów majstrów nie naśladował jej. Dopiero w roku zeszłym szewc z ulicy Halickiej Jan Wodziński, przedtem mój krajacz, pomimo zobowiązań nieprawnie ją sobie przyswaja w celu wyzyskiwania mojego interesu, nadto jeszcze każdy mój anons naśladuje dosłownie, czem tylko przyznaje słuszność dowodzeniom Darwina o pochodzeniu człowieka, bo pod jego firmę nikt się nie podszywa, ani wyzyskuje. Aby koniec temu położyć, po raz ostatni rzecz tę wyjaśniam, nie chcąc wchodzić w dalszą polemikę.

2252 1—1 **F. Górska.**

APTEKA

w Kałuszu,

podaje do wiadomości, iż wyrabia **Wodę sodową** i **trunki musujące,** zaopatrzywszy się w maszynerję najpoprawniejszej konstrukcji i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2245 1—3

Jan Szlesinger, właściciel apteki w Kałuszu.

Marcowego połowu znakomity

KAWIOR astrachański

po 4 złr. funt

poleca amatorom handel

ST. MARKIEWICZA

2233 we Lwowie w Rynku l. 40. 1—4

Nowy transport LUSTER

z **najlepszych fabryk** otrzymał pierwszy skład zwierciadeł i obrazów olejnych „Plac Marjacki l. 6“. które za spłatą ratami są do nabycia. 2244 1—1

TRENCZYN-TEPLIC

W WĘGRZECH.

Od wieków sławne

Kąpiele siarczane,

29 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:
Dr. **Edward Nagel** z Wiednia,
Dr. **S. Ventura,** k. prus. radca zdrowia.

2140 3—10 **Z Inspektoratu majątków** J. Eksc. barona Sina.

Jeden morg wydaje 400—600 korcy. — Na morg sieje się 3 garncy.

Nasienie Buraków Pastewnych

Pohla żółte olbrzymie	garniec 90 ct.,	korzec 22 złr.
Bawarskie po nad ziemią rosnące . . .	„ 80 „	„ 20 „
Piloty największe czerwone lub żółte . . .	„ 100 „	„ 24 „
Oberndorfskie najwydatniejsze . . .	„ 80 „	„ 18 „
Vilmorins białe cukrowe najlepsze . . .	„ 50 „	„ 16 „
Wszystkie gatunki razem zmięszane . . .	„ 50 „	„ 16 „
Marchew pastewna olbrzymia	„ 60 „	„ 16 „
Lucerna prawdziwa francuska	**funt** 60 „	cetnar 54 „
Kukurudza amerykańska (koński ząb) . .	garniec 25 „	korzec 20 „

poleca ręcząc za zdolność kiełkowania 2255 1—3

Pierwszy Skład Nasion WILHELMA ADAMA we Lwowie.

Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, opuściła prasę:

TERESA

powieść współczesna

napisał

KAZIMIERZ OLEJOWSKI

2 tomy w 8ce. Tom I. str. 245. Tom II. str. 234.

Lwów 1874.

Cena 2 złr. 50 cnt.

2237 1—3

Kąpiele siarczane w LUBIENIU

oddalone o trzy mile od **Lwowa,** jedną milę od stacji kolei żelaznej Karola-Ludwika w **Gródku** i jedną milę od kolei Albrechta w **Szczercu,** otwarte będą

dnia 20. Maja 1874.

Zarząd kąpielowy sporządziwszy nowy hotel, postarał się o wszystko, co do wygody szanownych gości jest potrzebne.

C. k. wóz pocztowy przez cały czas sezonu kąpielowego co dzień między Lwowem i Lubieniem kursować będzie, odchodząc ze Lwowa o godzinie 7mej rano, wracając zaś z Lubienia o godzinie 5tej po południu.

C. k. biuro telegraficzne znajduje się w miejscu. 2181 4—6

Względem zamówienia pomieszkań uprasza udać się pod adresem:

Zarząd kąpielowy w Lubieniu przez Lwów.

KANTOR WYMIANY M. A. SBRIESER

we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 4, 2030 9—?

kupuje i sprzedaje

pod warunkami najprzystępniejszemi

wszystkie papiery wartościowe, jakoteż **wszelkie monety złote i srebrne.**

Polecenia z prowincji uskuteczniają się **natychmiast i najakuratniej.**

Z dniem 25. Kwietnia b. r. otworzyłem nowo-urządzony

Handel Towarów Korzennych,

kolonialnych, owoców południowych, delikatesów, win wszelkiego rodzaju, likierów, porteru, piwa pilzneńskiego itp.

pod firmą

FR. LESZCZYŃSKI w Tarnowie.

Licząc na łaskawe względy Szanownej P T. Publiczności, za doborowy towar i przystępną cenę ręczy firma. 2241 1—3

J. PIETROSCH i SPÓŁKA

dawniej

J. L. SINGER i SPÓŁKA

we Lwowie przy placu Św. Ducha l. 11 nowa

polecają najnowsze

Materje na suknie damskie

wełniane, jedwabne czarne, perkaliki, kretony, muszlinki, bareże, piki, kaszmiry, tybety i rypsy.

Chustki wełniane i kaszmirowe czarne.
Dywany angielskie, kapy, kołdry.
Materje na meble, ryps, kreton i perkal.
Firanki do okien, pończochy i skarpatki.

Obficie zaopatrzony skład

Płócien i bielizny stołowej

z najznakomitszych słynnych fabryk.

Także 2239 1—8

Koce graefenbergskie

do kuracji hydropatycznej

po miernych cenach.

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**

po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.

Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany

Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera

2254 1—20 w **Germakówce,** poczta **Krzywcze,** nad Dniestrem.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że za powrotem z Wiednia zaopatrzyłam mój Magazyn w **najmodniejsze stroje damskie,** kapelusze, pióra, kwiaty, stroiki wiedeńskie, a przeważnie paryskie.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najrychlej po bardzo umiarkowanych cenach.

Gabryela Malicka,

2222 2—3 **we LWOWIE, l. 5, plac Kapitulny.** naprzeciw Katedry.

„Spółka Właścicieli Ziemskich“

dla wyrobu

Maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Balonowa nr. 1. 2226 2—3

Obserwując podczas przeszłych żniw różne systemy żniwiarek, przekonaliśmy się, iż system amerykański **„Bukeye“** odpowiadając wszelkim wymaganiom, pod względem lekkości, dokładnego cięcia zboża, odkładania z precyzją i łatwości w prowadzeniu, **najmniej ulegał zepsuciu.** — Uważając żniwiarki „Bukeye“ za jedne z najlepszych, sprowadzamy oryginalne z pierwszej ręki i dlatego biorący od nas, dostają takowe po cenach najtańszych loco Lwów:

„Bukeye“ żniwiarka kombinowana z kosiarką z zapasowemi częściami i nożami . . . . . złr. **550**
„Bukeye“ żniwiarka z zapasowemi częściami i nożami „ **480**
„New-Model“ kosiarka . . . . „ **350**

Upraszamy o nadsyłanie wczesnych zamówień, abyśmy przy najbliższym transporcie, który wkrótce z Bremen nadejdzie, życzenie szan. pp. gospodarzy zadowolnić mogli.

!!Żelazne kąpiele Pyrawarth!!

Otwarcie sezonu dnia 1. maja.

Źródła Pyrawarth są znane jako najwięcej zawierające żelaza w całej Austrji ze swej niepospolitej skuteczności *w chorobach kobiecych, osłabieniu organów płciowych i chorobach nerwowych;* jak również *w impotencji męskiej, osłabieniu i zgubnych skutkach onanizmu;* wielce też pomocne przy *niedokrwistości dzieci.*

Najtroskliwiej obmyślane są rozrywki, jak muzyka, wieczorki, teatr, czytelnia, biblioteka, bilard, koncerta, tombola i wspólne wycieczki do lasu. Restauracja kąpielowa dostarcza najlepszych rzeczy po cenach najtańszych. Wygodne pomieszkania w gmachu kąpielowym, z czem połączone jest 20% ustępstwo w cenach kąpieli, są zawsze na zawołanie. Tygodniowa cena najmu jednego pokoju od 4 do 10 złr. Sam zakład kąpielowy odznacza się umiarkowanemi cenami żywności i z tego powodu szczególnie poleca się dla pobytu.

Koleje Państwowa i Północna ułatwiają komunikację z Pyrawarth. Odjazd omnibusów ze stacji Wolkersdorf odbywa się o godzinie 8. rano i o godzinie 7. wieczorem, ze stacji Gaenserdorf rano o godzinie 9. i o godzinie 8. wieczorem.

Informacji udziela lekarz kąpielowy Dr. **J. Löwy,** Wien II. Rueppgasse Nr. 8 i

Dyrekcja Zakładu kąpielowego w Pyrawarth

2223 2—4 w Wiednin I. Elisabethstrasse 20.

Największy wybór

Materyj Lyońskich

czarnych i kolorowych (garantie).

Największy wybór

Kostjumów, Narzutek, Rotond i Chustek.

Największy wybór

Perkalów, Muszlinów i Żaknotów.

Wielki wybór francuskich

KAPELUSZY DAMSKICH

poleca znany z najgustowniejszych rzeczy Magazyn Mód

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO.



2210 2—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.